Nr. 231. Kraków, Niedziela 10 Października 1897. Rocznik XVI

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

samiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Agencya J. Hovessa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzw. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsełać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Ks. biskup Kopp i Polacy.

Z **Cieszyna** piszą nam pod datą wczorajszą:

Nominacya nowego generalnego wikarego dla austryackiej części dyecezyi wrocławskiej, po śmierci księdza Findińskiego, leży w rękach ks. kardynała i biskupa dra Jerzego Koppa, który, jak wiadomo, okazał wielokrotnie nietylko niechęć i nieżyczliwość, ale wprost nienawiść do wszystkiego, co słowiańskie. Zaraz po śmierci ks. Findińskiego zaczęła krążyć i utrzymuje się dotychczas pogłoska jakoby ks. Kopp chciał przeznaczyć Niemca na zwierzchnika dla wikaryatu cieszyńskiego. Że podobny zamach ze strony ks. kardynała Koppa jest możliwy, łatwo pojąć, znając dotychczasową jego ku Słowianom „życzliwość“, a że byłby to nowy policzek dla całego ludu polskiego i czeskiego i że byłoby to zdeptaniem praw tego ludu, to wykażą następujące daty.

Austryacka część dyecezyi wrocławskiej obejmuje całe Księstwo cieszyńskie i mniej więcej trzecią część Śląska opawskiego, którego reszta należy do archidyecezyi ołomunieckiej. Księstwo cieszyńskie liczy 8 dekanatów, w których żyje okrągło 215.000 katolików, część zaś opawskiego Śląska liczy 4 dekanaty z 80.000 katolików. Co do narodowości, to z całej liczby katolików w Księstwie cieszyńskiem jest 120.000 Polaków, 70.000 Czechów, a około 25.000 Niemców. Doliczywszy do tej liczby Niemców, mieszkających w opawskiej części Śląska, a należących pod generalny wikaryat cieszyński, okaże się, że z całej liczby katolików $^2/_3$ części są słowiańskie, a zaledwie $^1/_3$ niemiecka.

Posada generalnego wikarego dla austryackiej części Śląska utworzoną została po oderwaniu się od dzisiejszego Śląska pruskiego w r. 1771 i zmarły ks. Findiński był ósmym z rzędu wikarym. Nie było dotąd pomiędzy tymi 8-ma dostojnikami żadnego, któryby pochodził z niemieckiej części Śląska i nie znał języka polskiego i czeskiego. Dopiero obecnie dr. Kopp ma wielką chęć osadzić Niemca w Cieszynie, aby tym sposobem mógł łatwiej przeprowadzić swe germanizatorskie zamiary. Nie mogło też dotąd być inaczej, bo generalni wikaryusze są zarazem proboszczami w Cieszynie, a we wszystkich parafiach Księstwa cieszyńskiego ludność słowiańska przeważa, musi więc każdy proboszcz umieć język polski lub czeski, proboszcz zaś cieszyński i generalny wikaryusz powinien być Polakiem, bo polską przeważnie jest parafia cieszyńska. Kiedy jednak dzisiaj ks. biskup jest germanizatorem, to wszystkiego po nim można się spodziewać, tem bardziej, że dr. Kopp dla duchowieństwa w Księstwie Cieszyńskiem jest nieżyczliwy, jak o tem świadczy obsadzenie probostwa w Karwinie Jezuitami, wydalonymi z Prus, gdyż do księży śląskich nie miał zaufania. Liczne, dotychczasowe ukazy do duchowieństwa świadczą też wymownie o jego życzliwości. Tak w r. 1890 wydał okólnik, w którym ostrzega przed używaniem katechizmów polskich i wzywa duchowieństwo, aby wszędzie zaprowadzało kazania niemieckie, gdzie tylko kilku Niemców się znajduje, czego obecnie ściśle trzymają się księża Jezuici.

W r. 1894 miał ks. Paździora, proboszcz z Gnojnika, śledztwo za to tylko, że odważył się w przemowie na wystawie lwowskiej prosić o poparcie, aby w Cieszynie jak najrychlej powstało gimnazyum polskie. W r. 1896 zmusił duchowieństwo do wystąpienia z Towarzystwa prasowego, aby doprowadzić *Gwiazdkę Cieszyńską* do upadku. W r. 1897 rozkazał duchowieństwu rozwiązać wszystkie polskie Towarzystwa św. Alojzego — a co wydał okólników tajnych, o tem trudno się dowiedzieć.

Ilekroć kardynał dr Kopp przyjeżdżał do Cieszyna lub wogóle w Cieszyńskie, zawsze było wielkie poruszenie pomiędzy liberałami niemieckimi; wtenczas wszyscy ci panowie, których nigdy nie widać w kościele, spieszą z okazaniem faryzejskiej gorliwości; nie zapominają też o tem, aby na posłuchaniu u kardynała oczernić śląskie duchowieństwo, podburzyć kardynała do kroków, które mu odebrały ostatnie resztki przywiązania ludu śląskiego do niego, swego pasterza. Faktem jest, że dr Kopp tylko przez takich Demelów, Walcherów, Haasów i ich zwolenników, zbiera informacye o swem duchowieństwie, duchowieństwo zaś zupełnie pomija. Inaczej czynili poprzednicy dra Koppa na stolicy wrocławskiej. Znane są między ludem śląskim powtarzane ze czcią przez ojca dziatkom słowa kard. Diepenbrocka wypowiedziane, gdy ten prawdziwy ojciec swoich dyecezan, przysłuchując się pieśni polskiej i czeskiej, wyrzekł głęboko wzruszony: „Palec dałbym sobie odciąć, gdybym mógł do tego ludu przemówić jego językiem“, Przychylny był dla nas następca Diepenbrocka, książę-biskup Förster, nader życzliwy i przychylny książę-biskup Herzog, natomiast ukończona walka kulturna w Niemczech przyniosła Śląskowi austryackiemu po nieodżałowanej pamięci biskupie Herzogu polakożerczego Hanowerczyka dra Koppa. Znają go dobrze nasi liberałowie i nic w tem dziwnego, że mają do niego nieograniczone zaufanie. A ponieważ obecnie jeneralny wikaryat i parafia cieszyńska są opróżnione, podsuwają ks. kardynałowi różne plany, przedewszystkiem plan osadzenia Niemca w Cieszynie, bo pogłoski rozszerzane potwierdzają, że się coś złowrogiego knuje. Wobec takich pogłosek żądamy stanowczo od kardynała w imieniu całego społeczeństwa i duchowieństwa, osadzenia na posadzie generalnego wikaryusza w Cieszynie z pomiędzy duchowieństwa Księstwa cieszyńskiego, Polaka, który znając stosunki, jedynie będzie mógł zadosyć uczynić wszystkim słusznym wymaganiom.

W razie zaś ponownej próby germanizacyjnej przez osadzenie Niemca, chwycimy się następujących ostatecznych środków: 1) Pomiędzy lud śląski rozrzucimy broszurkę w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, opisującą dotychczasowe krzywdy i próby germanizacyjne dra Koppa. 2) Zażądamy przez ten lud śląski na publicznych zgromadzeniach odłączenia Księstwa cieszyńskiego od pruskiej części dyecezyi, utworzenia niezawisłego generalnego wikaryatu austryackiego z pełnemi prawami tego urzędu i połączenia tej części z biskupstwem krakowskiem. 3) Wygotujemy memoryał ludu śląskiego i zaniesiemy skargę na podstawie tego memoryału do Stolicy Apostolskiej z prośbą o wymierzenie sprawiedliwości dla ludu śląskiego. *(?!)*

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 6 października.

Zwróciło to powszechną uwagę, że tutejsze władze szkolne z początku ignorowały rozkaz carski co do usunięcia wspólnej modlitwy prawosławnej, odmawianej w szkołach przed lekcyami, a *Warszawski Dniewnik* tłómaczył nawet, że wykonanie tego rozkazu wymaga czasu, i dawał do zrozumienia, że nie prędko to nastąpi. Tymczasem nagle wydano rozporządzenie, ażeby zaniechano wspólnej modlitwy, i obecnie uczniowie-katolicy żadnej modlitwy nie odmawiają.

Historya tej sprawy jest nader ciekawa i jestem w możności przesłać Wam autentyczne szczegóły, dotyczące pierwotnego niewykonania carskiego rozkazu, — szczegóły rzucające jaskrawe światło na stosunek tutejszej władzy politycznej do władz szkolnych, jakoteż na ten samowolny opór, jaki kreatury Apuchtina systematycznie stawiają wszelkim liberalniejszym i sprawiedliwszym prądom.

Jak Wam już wiadomo, drugi ustęp rozkazu carskiego brzmi jak następuje: „Wspólną dla wszystkich uczniów chrześcijan modlitwę przed nauką w tych zakładach naukowych, gdzie jest znaczna liczba innowierców, zastąpić osobnemi modlitwami podług wyznań i według zasad każdej religii“.

Otóż dyrektor wydziału w ministerstwie oświaty p. Aniczkow, przesyłając rozkaz carski do kuratora warszawskiego okręgu naukowego, dodał od siebie taki komentarz:

„Nadmieniam, że ponieważ ustęp drugi rozkazu najwyższego, ustanawiając osobną modlitwę dla innowierców, nie wspomina wcale o języku, w jakim modlitwa ma być odmawiana, przeto w tym względzie należy kierować się istniejącemi rozporządzeniami dawniejszemi“.

Zastępca kuratora warszawskiego okręgu naukowego p. Dobrowolskij, pełniący obowiązki kuratora z powodu choroby Ligina, przesłał rozkaz carski do wszystkich zakładów naukowych wraz z dodatkiem Aniczkowa i nie zawiadomił wcale ks. Imeretyńskiego o tem wyjaśnieniu, pochodzącem z ministerstwa oświaty.

Dyrektorowie gimnazyów warszawskich, po większej części wychowani w politycznej szkole Apuchtina, skorzystali z wyjaśnienia Aniczkowa w ten sposób, że kierując się „dawniejszem rozporządzeniem“, kazali nadal odmawiać wszystkim uczniom tęsamą modlitwę prawosławną.

Ks. Imeretyński, dowiedziawszy się, że rozkaz carski nie został wykonany, zażądał tłómaczenia od Dobrowolskiego, który wówczas dopiero pokazał mu dopisek dyrektora departamentu oświaty. Generał gubernator natychmiast napisał w tej sprawie do ministra Delianowa, a tymczasem nakazał kuratorowi przesłać zawiadomienie do wszystkich zakładów naukowych, że uczniowie-katolicy mogą nie uczestniczyć w odmawianiu modlitwy rosyjskiej.

I oto pod datą 18/30 września, do nr. 16.678 z kuratoryum warszawskiego rozesłany został następujący okólnik:

„Pan generał-gubernator, troszcząc się o natychmiastowe wprowadzenie w wykonanie drugiego ustępu najwyższego rozkazu z dnia 25 czerwca b. r. co do sposobu odmawiania modlitwy przed nauką w tutejszych zakładach naukowych i o możliwe pogodzenie obecnie tego rozkazu z istniejącym w okręgu warszawskim sposobem odmawiania modlitwy, polecił mi, aby do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia pytania co do sposobu wykonania carskiego rozkazu, wydać rozporządzenie, iżby we wszystkich podwładnych mi zakładach naukowych w powierzonym Jego ks. Mości kraju, uczniowie innowiercy nie byli zmuszani do udziału i obecności podczas odmawiania modlitwy prawosławnej i w języku rosyjskim. Komunikując to rozporządzenie głównego naczelnika kraju, polecam zastosować się do niego i wykonać je natychmiast“.

Widzimy więc, że w tym wypadku ks. Imeretyński okazał całą energię i dobrą wolę, aby zmusić władze szkolne do wykonania carskiej woli, która im się tak nie podobała, gdyż nie mogą znieść nawet myśli, że w gmachu szkolnym może być odmawiana modlitwa po polsku.

Wiedeń, 8 października.

(β) Wczorajsze posiedzenie parlamentu zakończyło się nie bywałym nawet w tej Izbie skandalem. Historya z syfonem wody sodowej, użytym rzekomo przez p. Gregoriga do niewłaściwej irrygacyi, wywołała burzę z grzmotami, na szczęście bez piorunów. Wyciągniętą prawicę cukiernika Iro powstrzymał w sam czas interwencyą swoją Lueger, policzek zawisł w powietrzu i obaj zacietrzewieni posłowie odwołali się do Izby, która dziś wybrała odpowiednią komisyę do zbadania całej sprawy. Członkowie komisyi otrzymali całą paczkę kart korespondencyjnych, wysłanych pod adresem pani Gregorigowej. Opisano tam szczegółowo, bez żadnej osłony, wypadki zaszłe w *Chambre séparée* u Wimbergera. Jakie wrażenie odniosła stąd małżonka posła wiedeńskiego, o tem milczy kronika skandaliczna, po cichu opowiadają sobie jednak, że burza domowa skończyła się całym szeregiem piorunów, spadających jak grad na biednego, spotwarzonego małżonka.

Jak było na prawdę, tego nikt się chyba nie dowie, to pewna, że opozycya niemiecka przeszła wszelkie oczekiwania. Wycie Schönerera i jego parobków zagłuszył policzek Gregoriga, nie wymierzony wprawdzie, ale zamierzony, obstrukcya weszła w okres wody sodowej, skandal polityczny przemienił się w prywatny, wzniosłe hasła narodowe utonęły w syfonie wody sodowej. I jeżeli kto kiedykolwiek miał śmiałość powątpiewać o wyższości kultury niemieckiej, ten chyba przekonał się dziś, że Niemcy austryaccy prześcignęli wszelkie możliwe skandale paryskie i hiszpańskie nawet. Wobec tego nasuwa się jednak pytanie, co obchodzić może n. p. posłów polskich i ich wyborców wojna domowa pomiędzy p. Gregorigiem i jego żoną i dlaczego opodatkowani mają wyrzucać pieniądze na opłacanie dyet dla posłów, kłócących się między sobą o... wodę sodową?

Czas zaiste byłby już wielki kres temu położyć i przez utworzenie silnej większości parlamentarnej umożliwić pracę Izby, próżnującej od 22 września do 8 października. Nieszczęściem „fronda“ Dipaulego i jego stronnictwa wywołała nowe w prawicy rozterki. Wniosek o uregulowanie stosunków językowych w drodze ustawodawczej, a jeszcze bardziej wznowiony i przekształcony wniosek szkolny Ebenhocha, wywołały w kołach większości słuszne niezadowolenie. Sprzymierzeniec lojalny nie powinien sprawiać niespodzianek swoim aliantom, ani też puszczać się na partyzantkę w sprawach szkolnych. Baron Dipauli i p. Ebenhoch wiedzą przecież, że ani Czesi, ani Koło polskie na szkołę wyznaniową się nie zgodzą. Projekt ustawy językowej w tej formie, jak go postawił Dipauli, może być przedmiotem dyskusyi i zastanowienia. My, Polacy, wiemy najlepiej, co znaczy ucisk narodowościowy i prześladowanie, i, jak życzymy Czechom najświetniejszego rozwoju, tak z drugiej strony nie pragniemy i nie możemy się zgodzić na to, aby się to działo z krzywdą innych narodowości. Wniosek Dipaulego daje możność dokładnego zbadania wzajemnych rekryminacyj czesko-niemieckich i niejakie widoki porozumienia. Nie widzielibyśmy zatem powodu do potępienia wniosku samego, gdybyśmy mieli pewność, że on przyczyni się do uspokojenia burzy parlamentarnej i rozbudzonych do najwyższego stopnia namiętności.

Wiele, bardzo wiele zależy oczywiście od postępowania Czechów. Przyznaję, że położenie ich jest niezmiernie trudne, gdy w kraju radykalne żywioły dziś już politykę młodoczeską potępiają, ale spodziewać się trzeba, że takt i doświadczenie polityczne wskażą przywódzcom klubu czeskiego właściwą drogę. Bliska przyszłość okaże, czy nasze przewidywania spełnią się, lub nie; dziś nie mamy powodu o tem powątpiewać. Prawica istnieje tak, jak do niedawna, zasad swoich nie porzuciła, ale taktykę zmienić może i powinna.

W chwili, kiedy to piszę, uchwaliła Izba naganę posłowi Iro za obrazę wyrządzoną Gregorgowi; uchwaliła ją po mowie ciekawej bardzo i dzielnej Luegera, który odsłonił brzydkie intrygi niemieckich narodowców i z ust wszystkich posłów wywołał jednomyślny okrzyk potępienia. Owo zamiłowanie do skandalu, owo wywlekanie spraw domowych przed forum publiczne, owo plotkarstwo dziennikarskie, niestety i w nas zaszczepione i pielęgnowane, było i jest, podług zdania burmistrza wiedeńskiego, wyłącznym niemal przywilejem partyi Schoenerera i jego najbliższych adherentów. Rycerz idei pangermańskiej pos. Iro zaręcza pisemnie, pod słowem honoru, komisyi parlamentarnej, że nie użył słów ubliżających Gregorigowi; świadkowie naoczni, słuchani w komisyi, zeznają wręcz przeciwnie! A więc Iro skłamał z całą świadomością! Czy człowiek taki powinien dalej zasiadać w parlamencie, to rzecz jego i jego wyborców, ale cóż powiedzieć o stronnictwie, które na takich wspiera się filarach? Wynik dzisiejszego posiedzenia zgotował więc walną klęskę Schoenererowi i jego towarzyszom. Oby przywiódł do upamiętania najbliższych jemu aliantów!

Socyalizm a wojna.

Keinen Mann und keinen Groschen! Socyalna demokracya nie przyznaje obecnemu systemowi

---

Maryan Jasieńczyk.

W WIELGIEM.

POWIEŚĆ.

9

(Ciąg dalszy).

Zaczepiony w ten sposób Jasiek, zaczerwienił się jak piwonia, przystanął chwilę u progu, i spojrzawszy na wyzywająco uśmiechniętą dziewczynę:

— A to-by panna — rzekł — lepiej swojego pilnowała nosa! — i wyszedł.

— Trafiła kosa na kamień! — ze śmiechem zawołała kucharka.

Magdzia zaś, pąsem cała oblana, hamując gniew, obojętnie z pozoru wzruszywszy ramionami i wracając do prasowania:

— Ordynus jakiś!... — zawyrokowała.

Równie krótkiej, a dosadnej odprawy nie zdarzyło się jeszcze dziewczynie odebrać w życiu, a choć spotkała ją ze strony dziecka prawie i przez nią samą była wywołana, to przecież dojadła jej do żywego. Jednocześnie chęć zwrócenia na siebie uwagi hardego chłopaka i pozyskania góry nad nim podniosła się w niej do stopnia namiętnego niemal pragnienia, zwłaszcza, że wpadł jej w oko nie żartem.

Długi czas jednak, bo rok bez mała, stosunek Magdzi z Jaśkiem na otwarcie, z pozoru, nieprzyjacielskiej utrzymywał się stopie; ilekroć ten ostatni przyjeżdżał z państwem do Bąkowy, a zdarzało się to dość często, pierwsza zawsze znalazła sposobność sprezentowania się i zadraśnięcia go docinkiem jakimś lub konceptem. W prostocie ducha, chłopak zaczepki te brał za objawy istotnej dla niego nieprzyjaźni ze strony pokojówki, i jak nieprzyjaciel, traktował także dziewczynę. Tylko, co mogła cierpieć do niego, ani rusz, nie pojmował:

— Co ona sobie upatrzyła do mnie? — zapytał pewnego razu, po jednej z gorętszych z Magdzią utarczek, w której się nawet ubliżająca mu wielce uwaga o „mleku pod nosem“ znalazła.

— Czego ona chce ode mnie? — mówił do starszego od siebie i sprytniejszego lokajczyka bąkowskiego, Jozka

— Czego ona chce?... — odparł mu zagadnięty — a to się jej zapytaj kiedy we cztery oczy, to ci może i powie.

— Utrapienie z temi babami! — ciągnął dalej Jasiek naiwnie, raz wziąwszy na zwierzenia, ani domyślając się znaczenia wypowiedzianej przez lokajczyka uwagi. — W domu to ci znowu skaranie Boże ze stelmachową, tylko co, aby nie taka, jak ta wasza pokojówka, sprzyczna, łazi ino i powzdychuje.

— Stelmachowa także baba niczego! — zauważył Józek markotnie, wobec widocznego powodzenia kolegi, tem markotniej, że i on próbował szczęścia z Magdzią, ale się skończyło na siarczystej odprawie, za którą do dziewczyny chował tajoną urazę.

A Jasiek wywnętrzał się dalej:

— A niech ta sobie, jakie chcą, będą! — jęknął, sfrasowany okrutnie, — ino czego mi spokoju nie dają.

Wybuchem śmiechu przyjął lokajczyk wykrzyknik towarzysza, poczem:

— Wiesz co, Jasiek! — zagadnął.

— A no co?

— Poskarż się stelmachowi.

— I cóż mu powiem? dyć każdemu łazić wolno...

— Ino ja-bym ci zawdy radził, — kończył lokajczyk, we cztery oczy i ze stelmachową pogadać.

— Niby względem czego?

— Spytaj, na ten przykład, czego wzdycha.

— A jak mnie spierze!... baba jak mur!...

Nowy wybuch śmiechu lokajczyka i zjawienie się w kredensie lokaja przerwały dalsze utyskiwania Jaśka. Powędrował do stajni, ciężko zamyślony, w drodze zaś powrotnej do Bąkowy, z założonemi siedząc ramionami na koziołku za wolantem, wyglądał, jak skołatana łódź, gnana losami od pokojówki-Scylli ku stelmachowej Charybdzie.

— Utrapienie z temi babami!...

A może zresztą i nie tak wielkie, bo oto w miesiąc niespełna po przytoczonej tu rozmowie, gdy panienki wielickie znowu odwiedziły Bąkowę, a Jasiek znowu sam na sam znalazł się z lokajczykiem w kredensie, snać zgoła odmienne grały mu w duszy uczucia. Wszedł z czapką na bakier, z rękoma w kieszeniach od spodni, z zapalonym papierosem w ustach, a szafirowe ciemne oczy chłopaka błyszczały, jakby w nich kto tam na dnie porozpalał światła jakieś i blaski. Butą mienił się iście zawadyacką, wyrazem pewności siebie, już nie dziecięcej, uderzał. Józkowi nawet, choć się na razie w zaszłej odmianie połapać nie mógł, odmiennym, nie tym samym się wydał.

— Cóżeś to taki dziś i miniasty? — odpowiedział na powitanie koledze.

Jasiek siadł na ławce przy stole, przy którym, na pasku posypanym tartą cegłą, lokajczyk czyścił noże od obiadu, i milcząc zaciągnął się papierosem, uśmiechnięty do siebie a tajemniczy. Aż po chwili, zsunąwszy trochę czapki na tył głowy i wygodnie wsparłszy się o ścianę:

— Józek!... — zagadnął.

— A co?

— A to już wiem, czego stelmachowa wzdychali...

— Dobryś!... — zawołał Józek, uderzając się po kolanie z wielkiej uciechy. — A nie mówiłem, żebyś się baby spytał, to ci odpowie.

— Ja się tam o nic nie pytałem.

— Ino jak?

— A no wiem, i tyle.

— Powiedziała sama? słuchaj, a może cię sprała?... — ciągnął dalej lokajczyk, naiwne Jaśkowi przypominając obawy.

— Głupiś! — urwał chłopak, niemile przypomnieniem dotknięty. Niedopałek papierosa rzucił, wstał z ławki, przeciągnął się i ziewnął.

— To ci jucha zmądrzała! — kiwnąwszy głową, zauważył Józek. — A jaka ci to niewyspana bestya!... poszedłbyś w siano na stajnię, bo cię widać w domu coś po nocach straszy.

Jasiek uśmiechnął się, zadowolony.

— A bo i pójdę, ino zjem podwieczorek!... — rzekł, kierując się do drzwi w głąb dworu, przez sień ku czeladniej i garderobie wiodącym.

— Żeby cię aby pokojówka nie zjadła! — zawołał za odchodzącym lokajczyk, na co z sieni już odebrał odpowiedź:

— Niech ino dziś spróbuje, a zobaczy!...

I spróbowała, jak zawsze, ale zobaczyć, to i tym razem zobaczył Jasiek tylko, więcej nawet zobaczył, niż zwykle. Kończył już podwieczorek, złożony z talerza głębokiego sałaty ogórkowej, a przewidując grożące mu każdej chwili spotkanie z pokojówką, — on, co to już wiedział wprawdzie, czemu stelmachowa wzdychała, ale nie rozumiał jeszcze odmiennej zgoła taktyki młodej dziewczyny, — przemyśliwał właśnie nad godnem obecnego położenia odparowaniem spodziewanego ciosu, gdy z trzaskiem i chichotem, biegnąc gdzieś widocznie z pospiechem, wpadła do czeladniej Magdzia.

Na sam odgłos kroków nieprzejednanego, jak mniemał, wroga, Jasiek poczerwieniał nad ostatnią łyżką mizeryi, dziewczyna zaś oka mgnienie zatrzymała się na środku izby, i złośliwem obrzuciwszy go spojrzeniem,

— A może Jaśkowi — zawołała — na odmianę cygaro?... i wybiegła, nie czekając odpowiedzi.

— Hi... hi... hi... — zaśmiała się, zawsze o tej porze skrobiąca ziemniaki kucharka.

Napadnięty znienacka Jasiek nie zdążył jeszcze przyjść do siebie, gdy po chwili Magdzia, wracając do garderoby pędem prawie, dorzuciła mu w przelocie:

— A może figę z makiem?

— Ha... ha... ha... — wybuchnęła kucharka pełną piersią.

Ale chłopak, miasto zapłonąć gniewem, utkwił wzrok w zatrzaśnięte drzwi garderoby, a w oczach jego zdziwienie malowało się tylko i jakby chęć przebicia niemi ściany, zasłaniającej mu dziewczynę.

Tak, Magdzia „spróbowała“, ale on tylko „zobaczył“. Zobaczył, jakby je pierwszy raz widział, czarne, przepaściste oczy dziewczyny, białe poza krwistemi wargami zęby, jak perły, zobaczył i dołki wabne na policzkach i brodzie, dojrzał i pyszne na jej głowie warkocze, jak kruki, i zwinną, pełną a czerstwą postać dziewuchy, co mu się nagle, cud niby, z dawnej pokojówki, sekutnicy, wyłoniła. Wszystko to spostrzegł teraz w mgnieniu oka, bo miał już w sobie punkt porównania, bo gdzie się tam było stelmachowej równać z Magdzią!

Nie gniewny też wcale, a raczej zadowolony, choć oberwało mu się od dziewczyny, wracał z podwieczorku do kredensu, w którym Józek, oczyściwszy noże, wycierał je teraz ścierką.

(C. d. n.)

ani ludzi, ani pieniędzy. Oto zasady, którą wygłosili socyaliści niemieccy i której ma się trzymać frakcya socyalistyczna w swej akcyi parlamentarnej. Socyalni demokraci głosują przeciwko wszelkim przedłożeniom, zmierzającym do powiększenia liczby rekruta i odmawiają wszelkiego kredytu na poparcie obecnego systemu społecznego i państwowego.

Nie wszyscy jednakże trzymają się ściśle tej skrajnej zasady. W obozie socyalistycznym są ludzie umiarkowańsi, skłonni do pewnych ustępstw w imię wymagań życia praktycznego, a niekiedy nawet w imię prawd etycznych. W tym duchu właśnie oświadczył się członek parlamentu niemieckiego Schippel na wiecu partyi socyalno demokratycznej w Hamburgu i naraził się przez to na żywe protesty. Przedmiot dyskusyi był bardzo interesującym; określa bowiem postawę socyalistów wobec kwestyi ewentualnej wojny. Schippel oznajmił na zapytanie jednego z delegatów wiecowych, że frakcya socyalno demokratyczna głosowała wprawdzie, zarówno w komisyi, jak i na pełnem posiedzeniu parlamentu, przeciwko przyznaniu pierwszej raty 45-milionowego kredytu, żądanego na zakupno dział, ale nie uważała za właściwe przybierać jaskrawo-opozycyjnej postawy i nie wzięła tej sprawy za asumpt do objawienia swej zasadniczej walki przeciwko militaryzmowi. Mowca nadmienił, że frakcya postąpiła słusznie, bo skoro już żołnierze istnieją, chociażby wbrew głosom przedstawicieli socyalnej demokracyi, to nie należy ich wysyłać na wojnę źle uzbrojonych; mowca nie mógłby tego pogodzić z własnem sumieniem.

Oświadczenie to wywołało wielkie poruszenie pośród zgromadzonych. Wielu delegatów zażądało głosu i ze wszystkich stron posypały się zarzuty przeciwko mandataryuszowi socyalistów, który ośmielił się przekonania partyi podporządkowywać zasadom etycznym. Wytykano mu, że się stał zbyt umiarkowanym, że na podstawie jego argumentacyi wypadałoby nawet głosować za przedłożeniami, popierającemi najrozleglejsze plany marynarskie, że wreszcie pogląd jego sprzeciwia się uznanej przez socyalistów zasadzie: *keinen Mann und keinen Groschen*; zarzucano mu niemal zdradę.

Schippel tłómaczył się, jak mógł; zaznaczył z naciskiem, że i on wraz z całą frakcyą głosował przeciwko żądanym kredytom; ale obstawał przy swem etycznem stanowisku. „Może wybuchnąć wojna — mówił — której my nie pragniemy, ale której też nie możemy powstrzymać, a wtedy — tak mówi nam sumienie — żołnierze nasi nie powinni walczyć złą bronią. Gdyby na wypadek wojny polała się obficie krew robotników niemieckich, wówczas podnieślibyśmy zarzuty przeciwko rządowi, który pod względem uzbrojenia nie spełnił w swoim czasie swego obowiązku.“

Na to zawołał jeden z delegatów, że z Schippelem należy się krótko załatwić. Wówczas zabrał głos członek parlamentu **Auer** i odparł stanowczo, że w takim razie trzebaby także usunąć cały szereg wybitnych mężów stronnictwa, nie wyłączając Bebla i Liebknechta. Skoro bowiem zachodzi ewentualność wojny, to gdyby nawet wojnę prowadzono wbrew naszej woli, musielibyśmy przecież życzyć naszym braciom tylko zwycięstwa. Wszak nasi przywódcy oświadczyli niejednokrotnie, że sami aprobowaliby wojnę, gdyby chodziło o wojnę z wrogiem ze Wschodu, z **zaborczemi dążnościami** rosyjskiego caryzmu. Czyż chcielibyście prowadzić tę wojnę ze złemi działami? Sam Liebknecht powiedział kiedyś, że powszechne rozbrojenie wtedy dopiero możliwem się stanie, kiedy wszyscy wrogowie wolności zostaną pokonani, kiedy despotyzm wygnany zostanie ze wszystkich zakątków. Dopóki to nie nastąpi, powinniśmy żądać, żeby każdy obywatel był żołnierzem.

— System milicyi — odezwał się na to głos jakiś.

— Tak jest — odparł Auer — żądamy milicyi, ale i milicya powinna mieć działa!

Wystąpienie Auera nie uspokoiło jednakże skrajnej grupy wiecowników i z łona jej zgłoszono wniosek, podpisany przez 21 delegatów, a domagający się, ażeby wiec wyraził naganę Schippelowi i **zaprotestował przeciwko jego zapatrywaniom**. — Bebel jednakże oświadczył się przeciwko temu wnioskowi, poczem wniosek cofnięto.

Całe to zajście jest jednak bardzo charakterystyczne i rzuca uboczne światło na postawę socyalnej demokracyi wobec ewentualności wojny.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu **Izby poselskiej** rozpoczęło się pierwsze czytanie wniosku urzędowego o udzielenie zapomóg z fundu szów państwowych dla dotkniętych klęskami elementarnemi. Do głosu zapisało się *contra* 33, *za* 20 mowców. Po przemowach pp. **Zaunegger**a i **Wenger**a wiceprezydent dr. Kramarz przerwał posiedzenie na godzinę, albowiem zebrać się miała komisya obradująca nad aferą **Gregorig-Iro**. Po podjęciu posiedzenia na nowo przemówił pos. **Schreiber** i **Pfeifer**; ostatni z nich domagał się odpowiedniego uwzględnienia kilku powiatów w Krainie.

P. **Schlesinger** czyni propozycyę, czy nie dałoby się, przez wydanie skryptów dłużnych w kwocie 50 milionów, zapobiedz nędzy, bez uciekania się do wielkiego kapitału. Mowca zakomunikował ową myśl w drodze prywatnej ministrowi skarbu, który nie chciał się na nią zgodzić, albowiem widzi w niej ruinę austryackiego kredytu.

P. **Gross** żąda przerwania posiedzenia, albowiem komisya dla nagany obraduje.

Wicepr. **Abrahamowicz** oświadcza, że już nieraz komisya dla nagany obradowała równocześnie z posiedzeniem Izby, chce jednak w tej sprawie zapytać o zdanie posłów.

P. **Pergelt** zaznacza, że wedle regulaminu prezydent powinien zamknąć na ten czas posiedzenie Izby. Wiceprezydent zgadza się na to i **przerywa** posiedzenie.

Komisya dla nagany rozpoczęła swe obrady w południe przy udziale wybranych, a znanych z wczorajszych telegramów naszych, członków. Do komisyi nie wybrano żadnego z posłów polskich, którzy odrzucili propozycyę wyboru, albowiem, wedle ich zdania, sprawa ma tylko lokalne znaczenie. Przewodniczącym komisyi wybrano dra **Fuchsa**, który też w pełnej Izbie zabrał głos w tej sprawie, jako sprawozdawca komisyi. Na jego żądanie referat komisyi podanym miał być do wiadomości Izby na **tajnem** posiedzeniu. Wiceprezydent Izby wyprosił „szanowną publiczność“ z Izby. Galerye opróżniono. Po krótkich naradach uchwala Izba dyskusyę przeprowadzić **jawnie**.

Sprawozdawca dr. **Fuchs** zaznacza, że komisya przesłuchała obie strony. Iro zeznał, że słów o „wodzie sodowej u Wimbergera“ na posiedzenie nie wypowiedział. Świadek dr. **Schücker** także tego nie słyszał. Natomiast **Gregorig** twierdził z całą stanowczością, że o „wodzie sodowej“ Iro mówił. Komisya przyszła tedy do przekonania, że Iro użył przynajmniej wyrazów, które przypominały „wodę sodową“, i zarazem zapytała, co właściwie ta woda sodowa u Wimbergera ma znaczyć? (*Wesołość*). W komisyi odczytano karty korespondencyjne, nadsyłane żonie Gregoriga, które stwierdzają, że te słowa o wodzie sodowej istotnie do żywego dotknąć mogły Gregoriga. Ponieważ komisya nagany potępia także wyrażenia, jakich użył Gregorig pod adresem Ira, przeto komisya wnosi o udzielenie nagany obu posłom. Sprawozdawca oświadcza w dalszym ciągu, iż komisya żywo ubolewa nad tem, w ostatnich czasach tego rodzaju sceny w parlamencie się rozgrywają. Kilku posłów wniosło w obrady Izby poselskiej ton, który poziom godności parlamentu obniża i życie polityczne doprowadza do zwyrodnienia. Poważnemu gronu mężów, którzy nazywają się prawodawcami, ton taki żadną miarą nie przystoi. (*Żywe oklaski*).

W dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi dla nagany zabiera głos dr. **Lueger**, jako obrońca Gregoriga. Odczytuje on „syfonową“ korespondencyę Gregoriga. Niektóre ustępy opiewają: „Co się działo z syfonem podczas zgromadzenia kobiet? Chrześcijańskie pozdrowienie“. „Czy to ładnie będzie, gdy się naród dowie o syfonach? (*Podpis*): Ktoś, kto łaknie chleba, nie wody sodowej“. „Wielmożny panie! Słyszę, że potrzeba panu dużo syfonów; mogę panu czerwone, damskie syfony ofiarować po cenie 50 centów od sztuki“. Pani Gregorigowa otrzymała pismo następujące: „Jeżeli pani chcesz wiedzieć, co jej małżonek robi podczas zgromadzeń chrześcijańskich, to zapytaj o to płatniczego u Wimbergera“.

Dr. Lueger jest zdania, że obie strony nie powinno się tutaj równą oceniać miarą. Gregoriga zaczepiono, a poruszanie stosunków rodzinnych stało się tutaj w Izbie systemem dla pewnych sfer poselskich. Mowca omawia groźby Ira i czyni w końcu wniosek, aby **Gregorigowi udzielić naganę**, aczkolwiek już przeprosił Izbę.

P. **Funke** jest zdania, że komisya dla nagany rozpatrywać ma tylko osobiste obrazy w Izbie, a nie powinna się zajmować postępowaniem posła za Izbą. Mowca zgadza się na udzielenie nagany **obu posłom**.

Sprawozdawca dr. **Fuchs** poleca wniosek Luegera i polemizuje z Funkem, w czem przerywa mu gremialnie lewica. (*P. Röhling woła: protestujemy przeciw temu: nas to obraża*). Dr. Fuchs zaznacza, że komisya dla nagany nie miała zamiaru ubliżać obstrukcyi.

Następnie jednogłośnie uchwalono **naganę dla Ira, a większością głosów dla Gregoriga**. Podczas głosowania grupa Schönerera wyszła z sali.

Na tem posiedzenie przerwano. Następne odbędzie się we wtorek rano.

Sprawy szkolne.

Bochnia, 8 października.

(Zapędy Rady szkolnej okręgowej.)

Rady szkolne okręgowe składają się: a) z przewodniczącego, którym na prowincyi jest starosta; b) z duchownego (zwykle proboszcza miejscowego), mianowanego przez wyższą władzę kościelną; c) wybieralnego delegata przez nauczycieli okręgu szkolnego; d) reprezentanta zawodu nauczycielskiego, zwykle dyrektora szkoły średniej; e) delegata Rady powiatowej i f) inspektora okręgowego. Reprezentanci zawodu nauczycielskiego są obierani na trzy lata. Duchowni pozostają w urzędzie dopóty, dopóki nie zostaną odwołani przez swych mocodawców. Są to zwykle ludzie starsi, pamiętający jeszcze owe czasy, w których za jazdę na koniu, za publiczne ślizganie się na lodzie, za rzucanie chłopców na siebie śniegiem i t. p. ze szkół wypędzano, a co najmniej surowo karano.

Poniżej przytaczamy fakta, ilustrujące postępowanie Rady szkolnej okręgowej bocheńskiej. W ostatnich dwu latach szkolnych była prowadzoną nauka gimnastyki dziatwy szkół ludowych męskich i żeńskich w Bochni w godzinach popołudniowych w „Sokole“ bocheńskim przez nauczycieli szkół, ukwalifikowanych do nauki gimnastyki, wynagradzanych za tę naukę przez Towarzystwo „Sokół“. Inni nauczyciele ze szkół dozorowali kolejno dziatwę. Działo się to za wpływem inspektora okręgowego, który znał stosunki miejscowe i wiedział, że żadna ze szkół nie ma sali gimnastycznej i nie posiada do ćwiczeń nawet najniezbędniejszych przyrządów. Rozumiał on, że gimnastyka w szkole, wśród ławek szkolnych i pyłu, może przynieść więcej szkody, niż korzyści dla zdrowia dziatwy, i dlatego kazał dziatwę prowadzić na piękne, cieniste boisko w ogrodzie „Sokoła“, gdzie u kwalifikowani nauczyciele urozmaicali dziatwie ćwiczenia gimnastyczne zabawami i grami. Było to postępowanie w duchu instrukcyi dla szkół ludowych z roku 1893, która wprawdzie żąda, aby sala i boisko gimnastyczne znajdowały się przy budynku szkolnym, ale w ogólnych zasadach hygienicznych w ustępie 9 tym przepisuje, że „w maju, czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu w dni pogodne powinna nauka gimnastyki wedle możności odbywać się na miejscu wolnem, na letniem boisku gimnastycznem“.

Obecnie, w myśl uchwały Rady szkolnej okręgowej, dotychczasowy dodatni wpływ ustał, a inspektor okręgowy postanowił ściśle dozorować prowadzenie nauki gimnastyki w salach szkolnych, z których wiele jest tak wilgotnych, iż lepiejby było, aby dziatwa w nich nigdy pełną piersią powietrza nie czerpała, lecz z konieczności ograniczyła się do spokojnego odsiedzenia godzin przepisanych.

Znana o dobro szkół troskliwość Rady miejskiej bocheńskiej z energicznym burmistrzem, adwokatem drem Ferdynandem Maissem, wywrze zapewne nacisk, aby ludzie, nie mający w pewnym kierunku odpowiedniej praktyki, nie szkodzili zdrowiu dziatwy zarządzeniami od zielonego wydanemi stolika.

Nie dość na tem. Rada szkolna okręgowa dowiedziawszy się, że magistrat miasta Bochni ma wystąpić w pełnej Radzie z jednomyślnym wnioskiem, aby Rada miejska uchwaliła wnieść podanie do Rady szkolnej krajowej o wprowadzenie nauki gimnastyki w szkołach żeńskich, z zawiadomieniem, iż nauka ta będzie udzielaną w „Sokole“ przez odpowiednich i ukwalifikowanych nauczycieli, uprzedza uchwałę Rady gminnej i od siebie zarządza naukę gimnastyki w budynkach szkolnych. Tu już zadaleko zaszedł chory duch inicyatywy bocheńskiej Rady szkolnej okręgowej. Rodzice muszą się upomnieć, aby nie maltretowano ich dzieci ćwiczeniami w spelunkach, w których dziatwa jednej klasy nie może przez miesiąc nauki pobierać, lecz które zajmują kolejno różne klasy, aby dzieci jednej z nich nie doprowadzić do utraty zdrowia. Nim jednak zażalenie rodziców dotrze do Rady szkolnej krajowej, ślemy te smutne uwagi pod jej adresem, bardzo się dziwiąc, że dotychczasowy, szczery protektor wychowania fizycznego dziatwy bocheńskiej, starosta p. Kerekjarto, nie miał dość siły, by powstrzymać opisane wyżej, szkodliwe zapędy Rady szkolnej okręgowej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 października.

Zwracamy uwagę na dzisiejszą naszą **korespondencyę warszawską**, wyjaśniającą historyę niewykonania carskiego rozkazu co do **sposobu odmawiania modlitwy szkolnej** i zawierającą **dwa ważne dokumenty autentyczne**, z których jeden szczególnie ma charakter poufny i zapewne nie dostałby się nigdy na szpalty prasy rosyjskiej, a tem mniej warszawskiej, gdybyśmy jej w tem nie uprzedzili. Dzienniki warszawskie naturalnie nie będą mogły przedrukować tej ważnej rewelacyi naszego korespondenta, ale mamy nadzieję, że prasa petersburska, jako wychodząca bez cenzury, poda w swych łamach oba te dokumenty. Liczymy przedewszystkiem na ks. **Uchtomskiego**, który też zapewne sam przyczynił się niemało do energicznego wystąpienia ks. **Imeretyńskiego** w tej sprawie, ponieważ przez podniesienie pierwszych naszych zarzutów co do odmawiania modlitwy prawosławnej w gimnazyach warszawskich nadał sprawie niewykonania carskiej woli pożądany rozgłos.

Przy tej sposobności nadmieniamy, na podstawie informacyi, otrzymanej z Warszawy, że od paru dni **w wielu prywatnych warszawskich zakładach naukowych** zaczęto odmawiać przed lekcyami i po lekcyach modlitwę „Przyjdź Duchu święty“ **w języku polskim**.

Od jednego z „**socyalnych demokratów**“ krakowskich otrzymaliśmy korespondencyę prywatną, wzywającą nas, aby redakcya *Nowej Reformy*, które zamieściła artykuł przeciwko mowie **Pfannkucha** w sprawie wniosku **Morawskiego** na wiecu w Hamburgu, postępując „sprawiedliwie“ podała także do wiadomości swych czytelników mowę **Liebknechta**, określającą jasno stanowisko socyalnej demokracyi wobec Polski. „Nie zaprzeczy chyba, Szanowna Redakcya, — pisze socyalny demokrata — że Liebknecht bardziej jest kompetentny do określenia stanowiska socyalnej demokracyi, aniżeli organizator zawodowy Pfannkuch“.

Żądanie krakowskiego socyalisty uważamy za słuszne, i uczyniliśmy to sami bez jego wezwania. Nie podaliśmy przemówienia Liebknechta w całości taksamo, jak nie podaliśmy w całości, lecz tylko w streszczenin mowę Pfannkucha; ale zamieściliśmy telegraficzną wiadomość z Hamburga o wystąpieniu Liebknechta w obronie wniosku Morawskiego. O ile wnosić można z telegraficznych streszczeń mowy, której nie otrzymaliśmy jeszcze w całości, mowa ta nie określa „stanowiska socyalnej demokracyi wobec Polski“, lecz zajmuje się jedynie kwestyą specyalną, poruszoną przez Morawskiego. Chętnie przyznajemy, że **Liebknecht** bardziej jest kompetentny do przemawiania imieniem socyalnej demokracyi, niż Pfannkuch, i z przyjemnością zaznaczyliśmy wystąpienie Liebknechta. Ale niestety, **Bebel** równie kompetentnym jest jak Liebknecht, a nawet więcej od niego wpływowym. Otóż Bebel oświadczył się, wbrew wywodom Liebknechta, przeciwko wnioskowi Morawskiego, i zdanie Bebla na kongresie hamburskim zwyciężyło, ponieważ po oświadczeniu Bebla Morawski nie widział już żadnych szans powodzenia dla swego wniosku i uznał za stosowne wniosek cofnąć.

Tym sposobem większość socyalno-demokratycznych wiecowników hamburskich, jeżeli nie zsolidaryzowała się w zupełności z wywodami Pfannkucha, to jednak w zasadzie przyznała mu słuszność, skoro nie przyjęła wniosku Morawskiego, żądającego tak drobnego, a tak logicznie uzasadnionego ustępstwa na rzecz języka polskiego.

Zniesienie nauki języka polskiego.

O zniesieniu nauki języka polskiego w Wyżnicy na Bukowinie pisze czerniowiecka *Gazeta Polska*:

„Stało się to zupełnie niespodziewanie, bez żadnej zapowiedzi

„Językiem wykładowym szkół tutejszych był dotychczas niemiecki, polskie dzieci jednak nadobowiązkowo uczyły się języka ojczystego. Dopiero z początkiem bieżącego roku szkolnego Rada szkolna krajowa zarządziła reorganizacyę w ten sposób, iż utworzyła nową klasę, w której dla wszystkich dzieci ruskich zaprowadzono ruski wykład, a równocześnie **zniosła naukę języka polskiego** dla Polaków. Że Rusini, których zresztą z samej **Wyżnicy** uczęszcza zaledwie **kilkunastu**, zdobyli naukę w języku ojczystym, jest w oczach każdego rzeczą sprawiedliwą, ale dlaczego ta zdobycz pobratymców naszych musiała być okupiona krzywdą polską? Trzeba zaś wiedzieć, że w Wyżnicy dzieci polskiej narodowości jest najmniej **dwieście** i że dzieci te uczą się przecież katechizmu w języku polskim! Jakiż obecnie ma być wykład religii, skoro dziecko nie będzie umiało czytać polskiego katechizmu? Wykład ten poprostu stanie się niemożliwym i tak za krzywdą narodową przyjdzie o wiele donioślejsza, krzywda religijna! Najmutniejsze w całej sprawie jest to, że głos powszechny obwinia o krzywdę powyższą nie Niemca lub Rumuna, ale — brata Rusina, inspektora szkolnego p Emiliana **Popowicza**. On to, — tensam, który zgniótł naukę polszczyzny w Kocmaniu i pod którego egidą ruszczono nasze dzieci w Sadogórze, — postarał się także o tak niesprawiedliwe zarządzenie krajowej Rady szkolnej. P. Popowicz jest jednym z filarów narodowego stronnictwa ruskiego na Bukowinie, a więc politycznym **sprzymierzeńcem** naszym...

Niepokoje w Macedonii.

Z Saloniki donoszą do *Polit. Corresp.*, że wśród ludności bułgarskiej w Macedonii panuje ogromne wzburzenie, spowodowane głównie po zwoleniem rządu tureckiego, udzielonem na otwarcie szkół z językiem wykładowym serbskim. Wiadomości o ukazaniu się dwóch band bułgarskich w okolicach Prilepu i Mitrowicy zaprzeczają urzędownie, natomiast potwierdza się fakt, że Macedonia zasypana jest odezwami komitetów macedońskich w Bułgaryi, które wzywają swych rodaków, by krwią i mieniem bronili zagrożonej przez Serbów narodowości bułgarskiej. Stosunek w najwyższy stopniu naprężony między macedońskimi Serbami a Bułgarami, daje powód władzom tureckim do obaw bardzo poważnych.

Rozbójnicy w Serbii.

Począwszy od końca ubiegłego miesiąca toczy się w **Czaczaku** w Serbii proces przeciw bandzie rozbójników, zwanych w Serbii **hajdukami**. Oskarżeni, których jest stu dwudziestu, wypełniają całą niewielką salkę posiedzeń. Prywatni oskarżyciele, między którymi jest wiele wdów, oraz świadkowie, znajdują się w bocznych ubikacyach. Oczy wszystkich obecnych zwrócone są przedewszystkiem na posła do skupczyny, radykalnego trybuna chłopskiego, serdecznego przyjaciela wielu byłych ministrów **Rankę Tajsicza**. Obok niego siedzą na ławie oskarżonych dwaj najsławniejsi rozbójnicy z gór Rudnickich: **Brkicz i Milinkowicz**. — W śledztwie wymienili oni z imienia i nazwiska tych wszystkich protektorów i przyjaciół, którzy im dopomagali i namawiali ich do spełnienia **stu sześćdziesięciu strasznych zbrodni**. Pomiędzy tymi przyjaciółmi znajduje się także Tajsicz.

Tymczasem w ciągu śledztwa stronnictwo radykalne, do którego należą wszyscy oskarżeni, przyszło do władzy, a nowy minister sprawiedliwości znalazł sposoby, aby nakłonić Brkicza i Milinkowicza do odwołania w czasie rozprawy zeznań, w śledztwie poczynionych. „Dlaczego więc kłamaliście?“ pyta się ich prezydent sądu. „Ponieważ nas samych okłamano“, brzmi odpowiedź. „Sędzia, należący do partyi postępowej powiedział nam, że Tajsicz nas zdradził, z zemsty więc zeznawaliśmy przeciw niemu“. Obydwaj zbóje kłamią następnie w sposób bezczelny, chcąc bronić tych wszystkich, których poprzednio swemi zeznaniami obciążyli. Nie zdradzają oni przytem najmniejszego wrażenia, owszem śmieją się serdecznie, gdy trybunał wykazuje ich sprzeczność z tem, co mówią. Z żeznań jednak świadków zrobić sobie można wyobrażenie, jak strasznych dopuszczali się ze swą bandą zbrodni na tych, którzy nie należeli do ich partyi, a więc na liberałach i postępowcach.

Jeden z pierwszych świadków, niejaki **Milosawljewicz**, chłop 65-letni, który agitował za liberałami, opowiada, jak napadła go banda hajduków, żądając, aby im dał 300 dukatów. Wszelkie zaklinania się biedaka, że takiej kwoty nie posiada, nie pomogły. Hajducy rozpalili do czerwoności żelazny łańcuch i opasali go nim cztery razy na gołem ciele. Napadnięty prosił ich, aby go dobili, ci zaś rzucili go na ziemię i wysypali nań żarzące węgle z pieca.

— Dobijcie mnie, błagał męczony, jeśli wierzycie w Boga i jesteście Serbami.

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

10 (Ciąg dalszy).

Miała na sobie niebieską bawełnianą suknię, czerwony stanik do figury, przez który jej nieforemny korpus zdawał się przelewać; mosiężna broszka pod szyją, żółta chusteczka na głowie, zawiązana pod brodę i duża ruda parasolka w ręku.

— Trzy, czy cztery miesiące i Łódź ich przerobiła na innych ludzi.

— Nie, panie Karolu, Łódź ich tylko przebrała w inną garderobę. Dać im dzisiaj z dziesięć morgów gruntu, to za tydzień najdalej, ani śladu z nich nie pozostanie łódzkiego życia.

Wrócili do pokoju stołowego akurat na kłótnię, jaka wybuchnęła pomiędzy księdzem Szymonem, a panem Adamem, który bił nogą w stopień fotelu i krzyczał:

— Görgöy zdrajca! zdrajca od paznokcia do łysiny! Łajdak, pieski syn, psubrat.

— A ja ci mówię, dobrodzieju mój kochany, że nie zdrajca, tylko człowiek dalej widzący, niż rurę swojej strzelby. On przecież uratował Węgry.

— I sprzedał po judaszowsku.

— Te, te, te! u ciebie rozsądni zawsze są zdrajcami i Judaszami. Co mu pozostawało, jak nie ocalić resztę?

— Bić się do ostatniego tchu, do ostatniego żołnierza.

— Już was nie było, boście przedtem uciekli! Jasiek, a daj-no ogieńka smyku, bo mi fajeczka zgasła.

— Co, co? Myśmy uciekali? Na rany Chrystusowe, co ksiądz mówisz! Myśmy uciekali, kiedy, my? — krzyczał, unosząc się w fotelu i twarz mu się rozparzyła strasznem oburzeniem, a oczy ciskały pioruny, głos mu chrypł, zęby mu szczękały i gdy nieco się uspokoił, tak drżał cały, że nie mógł pić kawy, bo mu się ręce trzęsły i kawa chlapała mu na surdut i na gors.

Karol wyszedł z Maksem pakować się do wyjazdu, a oni kłócili się dalej z całą pasyą zawziętości.

Zajączkowski pomagał panu Adamowi i od czasu do czasu uderzał pięścią w stół, zrywał się z krzesła, szukał czapki, biegał po pokoju i siadał znowu, ale ksiądz się nie dał, mówił coraz ciszej i coraz częściej wołał na Jaśka o ogień i coraz częściej uderzał cybuchem w podłogę. Był to znak, że się zapalał.

Przerwał im rozprawy Karczmarek, który szurgał nogami w ganku i głośno nos wycierał, a wszedłszy do pokoju, bat postawił w kącie, zatarł ręce i witał się poważnie ze wszystkimi, księdza zaś całując w ramię.

— Spóźnił się pan na obiad, to chociaż kawy pan się napije z nami.

— Dziękuję dziedzicowi. Jadło się już obiad, ale co kawy, to się napić nie zawadzi.

Usiadł obok pana Adama, spoconą twarz wytarł połą surduta, a potem dopiero jął się chłodzić fularową chustką.

— Gorąc jest rzetelny, ale burza będzie, bo się bydło gzi na pastwiskach. Dziękuję pani, a gorąca?

— O, bardzo, prawie wrzątek — odpowiedziała Anka, podsuwając mu kawę i cukierniczkę.

— Bo kawa zimna warta grosz, albo patyk złamany.

— Widzę, że pan się zna na kawie.

— I... przecież się ciągiem chłapie to paskudztwo! Do interesu, do pogadania, to nie ma jak czarna kawa, a jeszcze do tego kieliszek koniaku, to już całe wesele.

Anka przyniosła koniak.

Karczmarek nalał pół filiżanki kawy, a resztę dopełnił koniakiem, zmieszał, pogryzał cukru i popijał wolno, rozglądając się równocześnie po obecnych.

— Dzień dobry, nie myślałem, że pana spotkam u nas — zawołał Karol, wchodząc do pokoju.

— Znasz pana Karczmarka? — zapytał pan Adam.

— Przecież pan Karczmarski dostawia nam cegłę do budowy fabryki. Mówił mi ojciec o pańskich zamiarach na nasz Kurów, ale że wymienił inne nazwisko, nie domyślałem się, że to pan.

— Bo to jest tak, że na Łódź to ja mam insze nazwisko, a na wieś też insze — tłómaczył, uśmiechając się chytrze. Ludzie są głupie, bo najpierw patrzą na oblecenie drugiego człowieka i na przezwisko. Powiadają, że jak się zwał, tak się zwał, aby się dobrze miał, ale to nie prawda. Jak się w Łodzi nazywałem po staremu, to byle parch albo szwab albo inny ciarach powiedział: Karczmarek! chłopie, chodź no tutaj, a jak się przezwałem po szlachecku, to mi mówią: Panie Karczmarski, może pan będzie łaskaw! Poco mają mną pomiatać te parobki niemieckie,, kiedy ja sroce z pod ogona nie uciekłem i jestem gospodarski syn z dziada pradziada i kiedy moi już gospodarzyli, to te różne niemcy jeszcze po lasach chodziły i surowe kartofle jak świniaki jadały

— Brawo, doskonale, panie Karczmarek — wołał Karol, śmiejąc się.

— Prawdę mówię, bo przecież te łódzkie Müllery, Szulce, to taka sielna szlachta, że jakby przyszło co do czego, to mógłby im być królem Karczmarek i jeszczeby dla nich był honor.

Dolał sobie kawy i koniaku i chciał dalej mówić, ale pan Adam dojrzał cień niezadowolenia na twarzy Maksa i rozmowę skręcił na tor inny, zapytując:

— Cegła idzie w tym roku dobrze?

— Nie tęgo. Ale mi się widzi, że nie długo to zrobi się taki rwetes w Łodzi z budowaniem, jakiego nigdy jeszcze nie było.

— Dlaczego? Wszystko śpi, tyle bankructw jak nigdy, wiele fabryk stoi, a reszta robi połową ludzi. Jeszcze jeden taki sezon, a pół Łodzi klapnie.

— A te żydki, co z Cesarstwa przyjechały, to ony nie potrzebują robić geszeftu, co? Ja już widziałem że ony się coś kręcą po mieście, oglądają place i szukają cegielni. Zobaczy pan, że zrobi się ruch. Dziesięć lat temu, było tak samo. A cóż, że bez jednę zimę w Łodzi cicho, to i wół jak się napracuje, to leży potem i odpoczywa i ino rusza gembą, a rusza. Mówiłby kto, że zdycha, a juści, niech no odpocznie, to potym tak ciągnie, jaże się zatyka.

— Dawno pan prowadzi cegielnię? — zagadnął Karol.

— Sześć lat bez mała.

— A przedtem? — zapytała z uśmiechem Anka, bo Karczmarek częstował cygarami.

— Palcie panowie, niezgorsze. Mam juche żydka, co mi przynosi szwarcowane.

(C. d. n.)

Męczyli go dalej i odeszli dopiero wtedy, gdy nabrali przekonania, że nieszczęśliwa ofiara owych 300 dukatów nie posiada.

— Czy tak było rzeczywiście? — pyta się prezydujący jednego z dowódców hajduków, Wojkę.

— Tak jest — odpowiada tenże. — Mówiono nam, je jest to niebezpieczny liberał, a przytem łotr ten nas oszukał, bo miał rzeczywiście 300 dukatów.

— Kto waś namówił do tego napadu? — zapytuje się dalej sędzia.

— Wiem, ale nie chcę powiedzieć!

Następują zeznania innych świadków, opowiadających cały szereg podobnych faktów, przyczem pokazuje się, że częstokroć przyjaciele hajduków wprowadzali w błąd władze, dając im znać, jakoby padli ofiarą rozbójniczego napadu, a to dla odwrócenia od siebie wszelkiego podejrzenia.

Zajmujące są także rozmowy przewodniczącego z niektórymi przywódcami rozbójników. Jednego z nich pyta się on, dlaczego przystał do hajduków, na co otrzymał taką odpowiedź:

— Jestem synem zamożnych rodziców i mam w domu wszystko, czego mi potrzeba. Pewnego dnia wpadli do naszej wsi hajducy. Spodobało mi się wtedy, że wszyscy ich się boją i pochlebiają im, a przytem zachwyciło mnie ich ubranie: nowy, czerwony fez, srebrne guzy przy kamaszach, złotem wyszywane kamizelki, błyszczące rewolwery i karabiny. Nie namyślając się, poszedłem z nimi.

— Żałujesz tego? — pyta przewodniczący.

— Nie! — brzmi odpowież.

Drugi zaś herszt opowiada:

— Pewnego dnia zgniewało mnie, że liberali w mojej wsi przeszli przy wyboracb. Poszedłem do urzędu gminnego i potargałem listy wyborcze i protokół. Prefekt był takim łotrem, że wsadził mnie za to do więzienia. Gdy tylko mnie wypuszczono, wziąłem strzelbę i stałem się „carem górskim“, przystawszy do hajduków.

— I nie żałujesz tego? — pyta prezydent.

— Jak może ci przyjść do głowy coś podobnego panie prezydencie? — pyta, śmiejąc się, rozbójnik.

Pomiędzy oskarżonymi wspólnikami hajduków znajdują się także dwie dziewczyny, aresztowane wraz ze swemi rodzicami. Jednę z nich tak opisuje korespondent pewnego belgradzkiego dziennika:

„Helena Rajczewicz jest wprawdzie córką chłopską, lecz nosi trzewiczki najnowszego fasonu ze skóry lakierowanej i suknie, skrajane według ostatniej mody. Do swoich oślepiająco białych rączek używa tylko francuskich mydełek po cztery franki sztuka, a woda kolońska i *Ylang-ylang* stoją na jej toalecie Pisuje wiersze, strzela z bajeczną celnością, obok zaś złotego zegarka, posrebrzany rewolwer zawsze wisiał przy pasku jej sukni“.

Proces hajduków w Czaczaku rzuca jaskrawe światło na szczególne stosunki, jakie dotąd w Serbii panują. Serbowie są jeszcze teraz dzikim narodem. Europejski polityk może się znowu przekonać, jak błędnem jest na podstawie tego, co widzi się w Belgradzie, sądzić o Serbii, a jej mężów stanu oceniać tylko wedle tego, czy mówią po francusku, po niemiecku lub angielsku i czy więcej lub mniej umieją małpować mężów stanu europejskich.

Sułtan i jego otoczenie.

I.

Na czem polega potęga Ildiz kiosku, z którego nazwą spotykamy się ciągle w ostatnich czasach? Jakiemi środkami moralnemi i materyalnemi on rozporządza?... Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy zrobić choćby pobieżny przegląd osób w nim rządzących, tj. faworytów sułtańskich.

Wiadomo, że sułtan Abdul-Hamid od lat kilkunastu pracuje usilnie w cichości nad rozbudzeniem idei panislamizmu. Najgorliwszym jego współpracownikiem w tym kierunku jest pospolity derwisz, pochodzący z Syryi, nazwiskiem Abul Huda, który od razu spełnia na dworze funkcye astrologa i duchownego, pobudzającego nieustannie fanatyzm kalifa. On jest także owym głównym emisaryussem, pracującym dla panislamizmu, za pomocą bractwa, do którego należy zarówno dobrze w Persyi, jak w Egipcie, Indyach, lub Malacce. On pośredniczy wtedy, gdy pielgrzymi tatarscy, arabscy książęta lub radżowie indyjscy przychodzą złożyć pokłon i dary kalifowi, no i wychodzi także sam bardzo dobrze na tem pośrednictwie; on jest tym, który bezpośrednio organizował rzezie w Azyi Mniejszej. Przepowiedziawszy Abdul-Hamidowi jego powodzenie, cieszy się teraz nieograniczonem zaufaniem swego władcy, a w niektórych sprawach poprostu go hypnotyzuje. Z pospolitego żebraka w Aleppie stał się Abul Huda pierwszą, najwpływowszą osobistością w państwie, rozporządzającą milionową fortuną.

Ten to Abul-Huda zaprotegował Izzet-beja na stanowisko, jakie zajmuje. Izzet jest jedynym z faworytów sułtańskich, posiadających pewne wykształcenie na modłę europejską i osobisty, niezdobyty kradzieżą i łapownictwem majątek. Człowiek ten odznacza się niezmierną pracowitością; cały dzień pisze, dyktuje i przesłuchuje rozmaitych więźniów, których tłumy codziennie przeciągają przez Ildiz kiosk. Zajmuje on w nim malutki pokoik, którego mu nie wolno opuścić bez wyraźnego rozkazu sułtana.

Po tym faworycie szambelanie, najwpływowszymi są czterej bracia Raghibowie, renegaci, Grecy, łączący w sobie instynkty greckiego rozbójnika ze sprytem kupca greckiego. W rezultacie swego łapownictwa przyszli oni do posiadania całych dzielnic w najwięcej eleganckich częściach Konstantynopola.

Często teraz wspominany w telegramach z powodu zgrabnego załatwienia misyi względem Młodoturków Dżeleledin pasza zawdzięcza swą karyerę kradzieży tajnych papierów, spełnionej u Midhata paszy, jedynego patryoty, jakiego Turcya posiadała. Kradzież ta kosztowała Midhata najprzód wygnanie a następnie życie.

Munir-bej, syn poprzedniego, rozpoczął swój zawód publiczny jako szpieg ambasady francuskiej za czasów ks. de Noailles, wówczas, gdy obecny minister p. Hanotaux był *chargé d'affaires* w Konstantynopolu. Jako taki pobierał 500 franków miesięcznie, mając za to informawać ambasadę o tem, co czyni sułtan i jego otoczenie, a także i inne ambasady. Ma się rozumieć, że Munir-bej, podobnie jak inni szpiedzy tego gatunku, przedewszystkiem zdradzał ambasadę, której służył, raportując co dzień wieczorem „władcy wiernych“ wszystko, czego mógł się dowiedzieć w ambasadzie francuskiej.

Zresztą nie należy o tem zapominać, iż pojęcie szpiegostwa nie łączy się w umyśle Turka z pojęciem dyshonoru. Owszem godność Ser-Hafije, wielkiego szpiega, powierzaną bywa jedynie najzaufańszym faworytom sułtana. Taki dostojnik posiada całą armię szpiegów niższego rzędu, których donosy rozmaicie bywają opłacane. Żniwem prawdziwem dla nich był ruch armeński, który niejednemu przyniósł fortunę. Obecny *ser-hafija* Ahmed pasza, niegdyś niewolnik czerkieski, jada tylko ze złotych naczyń, a pierwszą jego żoną jest kuzynka panującego obecnie kedywa Egiptu Abbasa.

Innym, a także bardzo wpływowym faworytem sułtana jest, także pochodzący z ludu, Nazem-pasza, szef policyi. Był on bezpośrednim organizatorem zeszłorocznych rzezi w stolicy, które przyniosły mu czystego zysku 200 000 funtów tureckich, jakie zrabowano po sklepach i znaleziono przy 12.000 trupów. Takie rzeczy dzieją się w Konstantynopolu, a więc w Europie, tymczasem mocarstwa domagają się reform dla prowincyj azyatyckich!

Liczby wybitniejszych faworytów sułtańskich dopełniają: Hassan-pasza, podobniejszy z charakteru i twarzy więcej do zwierzęcia, niż człowieka, któremu powierzoną jest straż specyalna nad zdetronizowanym sułtanem Muradem; Riza pasza, minister wojny, zajmujący się tylko gromadzeniem pieniędzy; Hassan pasza, minister marynarki, którego majątek trudno obliczyć. Posiada on największy w Turcyi po sułtanie harem; wreszcie wielki eunuch, dowódca rzezańców dworskich, wywierający na sułtana wpływ olbrzymi przez oddane sobie kobiety z haremu halifa.

Przypomnienie.

Prenumeratorom, którzy dotąd ***nie wnieśli przedpłaty,*** *zmuszeni jesteśmy* ***wstrzymać*** *dalszą przesyłkę dziennika.*

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 9 października.

Uroczystość szkolna. Kraków wzbogaconym został nowym gmachem szkolnym dla gimnazyum Sobieskiego. Uroczystość poświęcenia i otwarcia odbyła się dziś przed południem Ks. biskup Puzyna rano o godz. 9 odprawił mszę św. w kościele św. Anny. Następnie w świątecznie przystrojonej auli nowego gimnazyum odbyła się właściwa uroczystość. Na estradzie, po nad którą umieszczono biust cesarza, otoczony zielenią, zajęli miejsca: ks. biskup Puzyna, namiestnik ks. Sanguszko, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, delegat p. Laskowski, radca budownictwa p. Sare, radca szkolny p. German i dyrektor p. Siedlecki. W ławkach przed estradą zasiedli pp.: prezydent miasta Friedlein, b. minister Dunajewski, prezes Akademii umiejętności hr. Stanisław Tarnowski, przedstawiciele wszystkich władz rządowych i krajowych, oraz dyrektorowie zakładów naukowych i liczna publiczność.

Pierwszy zabrał głos ks. biskup Puzyna i zaznaczywszy radość z powodu otwarcia nowego przybytku nauki, stwierdził, że Kościół katolicki zawsze starał się o dobro i rozwój szkół, obecnie też mimo zmienionych okoliczności, baczy na to, aby szkołą kierowały ręce chrześcijańskie. Zwróciwszy się do młodzieży, upominał ją, aby przestrzegała miłości Boga i bliźniego, poczucia obowiązków i wyrabiała sobie charakter żelazny, a wówczas wyrośnie na pożytek kraju i mieć będzie siły do walki na drodze żywota, jakie czekają ją w przyszłości. Mowę swą zakończył ks. biskup życzeniem: Szczęść Boże!

Ks. namiestnik Sanguszko, biorąc asumpt z okoliczności, iż w ostatnich dwóch latach przybyły w Krakowie trzy nowe gmachy szkolne (szkoła realna, gimnazyum Sobieskiego i znajdujące się na ukończeniu gimnazyum św. Anny), skonstatował, iż jest to dowodem, jak dbałym jest rząd o szkoły i szkolnictwo. Podniósłszy zasługi wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, p. Bobrzyńskiego, wspomniał mowca o pojawiających się skargach na przeciążenie uczniów i zbyt ścisłą, ostrą klasyfikacyę, starając się je wytłómaczyć względami pedagogicznemi. „Ścisła klasyfikacya jest w interesie społeczeństwa i młodzieży. To przykre, lecz nieszczęściem to nie jest. Są bowiem inne pola i zawody, na których pracować może młodzieniec, nie mogący w gimnazyum podołać. Nieszczęściem natomiast jest, gdy młodzieniec „przepcha się“ przez gimnazyum, a następnie w życiu nie jest w stanie odnieść korzyści z nauk, jakie pobierał, i uczynić zadość stawianym mu wymaganiom.“

Wyraziwszy podziękowanie komitetowi kierującemu budową, a specyalnie p. radcy budownictwa Saremu, ks. namiestnik ogłosił gmach jako otwarty.

Pogląd na powstanie i rozwój gimnazyum dał następnie dyrektor, p. Siedlecki. Szkoła liczy 15 oddziałów klasowych, a liczba uczniów nie wynosiła nigdy mniej niż 530. W r. 1888 było ich nawet 633, a na bieżący rok szkolny zapisało się 587. — Serdeczne słowa wygłosił p. dyrektor pod adresem młodzieży, a w końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który jest gorliwym opiekunem i hojnym protektorem nauki i sztuki polskiej. Okrzyk ten zebrani powtórzyli trzykrotnie, a chór z młodzieży szkolnej złożony odśpiewał kantatę, poczynającą się od słów: „Na twych ołtarzach, o świątynio, Nauki jasny goreje świt“, ułożoną przez ucznia klasy ósmej, Kazimierza Lubeckiego.

Nakoniec przemówił Konrad Zawiłowski, uczeń klasy ósmej i imieniem wszystkich uczniów złożył gorące podziękowanie władzom za zbudowanie tak pięknego gmachu. „Ten Kraków — rzekł młody mowca — w którym się uczymy, to miasto stojące na straży grobów wawelskich, te mury jego zapisane tak cblubnie na kartach naszej wspaniałej przeszłości, będą nam przypominały, że na leży nam piąć się na te szczyty, na których stali przodkowie w pięknej dobie dziejów naszych. Zbieg okoliczności zdarzył, że gmach nasz stanął przy ulicy Sobieskiego a w pobliżu ulicy Batorego. Pod opieką tych wielkich imion oddamy się pracy i dołożymy wszelkich starań, aby kiedyś w życiu rozbudzać w duszy tę dzielność, jaką owi świetni królowie wykrzesywali ze swego oręża“.

„Ten ołtarz pański, u stóp którego modlić się będziemy w tym gmachu, przypomni nam co dzień tę prawdę, że niema doskonałości ducha bez wiary, że niema szczęścia bez cnoty, że niema światła bez Boga“.

Zapewniając imieniem starszych uczniów, którzy zakład wkrótce opuszczą, iż starać się będą młodszym kolegom dobry zostawić przykład, zakończył mowca temi słowy: „Pomni obowiązków polskiej młodzieży, opuścimy te mury z uczuciem, że obok zasobów wiedzy należy zachować nam w duszy te ideały, które w sercach polskich utrzymują wiarę w lepszą przyszłość naszej skołatanej wiekowemi nieszczęściami Ojczyzny“.

Na tem zakończyła się uroczystość, a młodociany mowca odbierał ze wszech stron powinszowania.

Z Akademii umiejętności. Dnia 11 b. m., t. j. w poniedziałek o godz. 6 wieczór, odbędzie się posiedzenie wydziału filologicznego, na którem czł. Malinowski przedstawi rozprawę czł. Akad. Brücknera p. t.: „Spuścizna rękopiśmienna po Wacławie Potockim“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

Wiadomości osobiste. Profesor dr. Bolesław Wicherkiewicz powrócił do Krakowa.

Prezydent sądu krajowego wyższego JE. Zborowski wyjechał do Wiednia.

Ks. kardynał Sembratowicz powraca do zdrowia i niezadługo zajmie się sprawami archidyecezyi.

Hr. Władysław Zamoyski, właściciel Zakopanego, po przebytym tyfusie ma się znacznie lepiej.

Profesorem nadzwyczajnym prawa cywilnego na uniwersytecie Jagiellońskim został zamianowany dr Fryderyk Zoll, wicesekretarz w ministerstwie handlu, syn profesora krakowskiego.

Wpisy do kursów wieczornych w Krakowie odbywać się będą, jak ogłasza dyrekcya szkoły przemysłowej, w dniu 10 b. m., (t. j. w niedzielę) od godziny 10 do 12 w południe, dalej w dniach 11, 12, 13, 14 b m. (t. j. od poniedziałku do czwartku) codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem. W piątek dnia 15 b. m zgromadzą się zapisani uczniowie o godzinie 7 wieczorem w gmachu szkolnym celem rozpoczęcia nauki. Nauka odbywać się będzie w czterech oddziałach zawodowych, z których każdy zostawać będzie pod kierunkiem osobnego fachowego profesora a mianowicie: a) Oddział przemysłu budowlanego (prof. Józef Pokutyński). Udzielać się tu będzie nauki rysunku zawodowego dla murarzy, kamieniarzy, cieśli, stolarzy budowlanych. b) Oddział przemysłu metalowego (prof. Józef Klimonda). Naukę rysunku zawodowego pobierać będą kowale, ślusarze budowlani i maszynowi. mechanicy i blacharze. c) Oddział przemysłu artystycznego (prof. Stanisław Barabasz). Rysunkiem zawodowym zajmować się tu będą ślusarze artystyczni, bronzownicy, złotnicy i jubilerzy, stolarze meblowi i tokarze. d) Oddział przemysłu artystycznego (prof. Fryderyk Lachner). Naukę rysunku i malarstwa zawodowego pobierać tu będą malarze pokojowi i dekoracyjni, malarze szyldów i godeł, litografi, grawerzy, fotografi. Na wszystkich tych oddziałach udzielać się będzie nauki w 7 godzinach tygodniowo. Obok tego odbywać się jeszcze będzie w 2 godzinach tygodniowo nauka rysunku rzutowego (zdjęcia z modeli) dla tych, którzy z zasadami rysunku technicznego nie są jeszcze dostatecznie obznajomieni.

Jako przedmiotów nadobowiązkowych uczyć się będzie jak dotąd modelowania w 2 godzinach tygodniowo, języka niemieckiego w 4 godzinach tygodniowo. Przyjmować się na kursy wieczorne będzie terminatorów, którzy skończyli uzupełniającą szkołę przemysłową miejską, nadto takich, którzy złożą odpowiedni, zakresowi takiejże szkoły odpowiadający egzamin wstępny, a wreszcie i tych, którzy z dobrym postępem ukończyli szóstą klasę szkoły ludowej męskiej sześcioklasowej, lub dwie klasy szkoły średniej. Obok tego przyjmowani będą i czeladnicy. Nauka na wszystkich oddziałach, jak niemniej i dla przedmiotów nadobowiązkowych jest bezpłatna. Pożądanem będzie, ażeby rękodzielnicy i przemysłowcy licznie korzystali ze sposobności zawodowego kształcenia się w rysunku, gdyż tym sposobem osiągnąć można zdrowy postęp, a spotęgowawszy fachowe uzdolnienie, zdobyć siłę do opierania się produkcyi obcej.

Wieczorek „Sokoła“, na zakupno przyrządów gimnastycznych dla parku Jordana urządzić się mający, zapowiada się świetnie. Obfitego programu gimnastycznego dopełnią budzące podziw ćwiczenia t. zw. zastępu wzorowego na drążku amerykańskim. Chór, złożony z najlepszych sił miejscowych, pod batutą wytrawnego dyrygenta, urządzi istną biesiadę wokalną. Sympatyczna orkiestra „Harmonii“ odegra kilka nowych utworów. Spodziewać się należy, że sala „Sokoła“ dnia 17 b. m. zapełni się po brzegi.

Z Towarzystwa muzycznego. W wieczorze muzycznym (symfonicznym), który się odbędzie w poniedziałek dnia 18 b. m., w sali „Sokoła“, przyjęła współudział panna Franciszka Gärtner, śpiewaczka, b. uczennica prof. Wysockiego ze Lwowa. Panna Gärtner odśpiewa aryę z „Cyrulika sewilskiego“ z orkiestrą. Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczór.

W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej rozpoczną się w poniedziałek 11 b. m. wykłady buchalteryi dla członków, które odbywać się będą w każdy poniedziałek, środę i piątek.

Los ogrodu strzeleckiego był wczoraj przedmiotem obrad sekcyi ekonomicznej, a jeżeli Rada miejska przychyli się do powziętych uchwał, los ten jest rozstrzygnięty i piękny ogród skazany będzie na zagładę. Sekcya wychodziła z założenia, że ogród coraz więcej traci na wartości, a nabycie go i utrzymanie na odpowiedniej stopie wymagałoby znacznych sum. Nadto ze względu na czekające miasto w najbliższej przyszłości ogromne wydatki przez budowę szkół, wodociągów, kanalizacyi, przebudowę gmachu magistratu, budowę Muzeum technicznoprzemysłowego, budowę zakładu Tallarda, regulacyę ulic i t. p., które nie pozwalają na wydatek 300.000 złr., postanowiła sekcya nie wchodzić z Towarzystwem strzeleckiem w żadne rokowania i zostawić ogród jego losowi. Ostatnie słowo w tej sprawie wypowie Rada miejska, która liczyć się winna z głosami opinii publicznej.

Sprawy miejskie. W sekcyi ekonomicznej rozwinął wczoraj r. m. dr. Seinfeld program polityki finansowej, jaką Kraków, zdaniem jego, prowadzić winien wobec czekających go zadań i wydatków. Mowca stawił za przykład Lwów, który na cele uregulowania finansów miejskich i łożenia na inwestycye zaciągnął pożyczkę 10 milionową. Sekcya upoważniła dra Seinfelda do opracowania propozycyi i przedłożenia konkretnych wniosków.

Przedłożone przez budownictwo miejskie plany przebudowy magistratu sekcya przyjęła i przedłoży pełnej Radzie. Uchwalono wziąć czynny udział w wystawie jubileuszowej w Wiedniu w roku przyszłym i na wniosek dra Kohna przeznaczono 500 złr. zasiłku dla dra Jordana na zakupno przyrządów gimnastycznych, w miejsce spalonych. Zawezwano magistrat, aby zarządził zburzenie budynków parafialnych probostwa św. Szczepana na Piasku, grożących zawaleniem.

Przewodniczącym sekcyi obrany został p. dyr. Rotter, jego zastępcą p. Wład. Nowacki.

Sprawozdanie tygodniowe o ruchu ludności. W czasie od dnia 26 września do 2 października wynosił ogół małżeństw 10, z czego chrześcijańskich 9, żydowskich 1. Urodzeń było 76, z tego osobników płci męskiej 43, żeńskiej 33. Zmarło osób 45.

Sprawozdanie miejskiej Kasy chorych za wrzesień 1897. Dochód wynosił 8.165 złr. 36 ct., rozchód 4.659 złr. Członków przybyło 2.282, ubyło 2.106, zatem przybyło 176. Chorych leczono 1.152, odesłano do szpitali 41, umarło 3.

Posiedzenie zarządu miejskiej Kasy chorych odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: sprawozdanie lekarskie i kasowe i wnioski członków.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 31 sierpnia b. r., a przez uczciwych znalazców złożonych do rąk władz, interesowani przeglądać mogą w Administracyi *N. Reformy* w godzinach biurowych.

† Stanisław Maryan Rzętkowski. W Warszawie zmarł po kilku latach pasowania się ze wzrastającą wciąż niemocą, obdarzony niepowszednim talentem poeta, literat i dziennikarz, ś. p. Stanisław Maryan Rzętkowski.

Urodzony w Warszawie 1843 r., kształcił się w gimnazyum gubernialnem, a następnie na wydziale filologicznym b. szkoły głównej, lecz, porwany urokiem pieśni, zaniechał szukania chlebodajnych zajęć i oddał się niepodzielnie piśmiennictwu. Młodzieńcze liryki Rzętkowskiego zwróciły nań uwagę wytrawnego znawcy polszczyzny i poetyki, Ludwika Jenikego, i sprawiły, że redaktor *Tygodnika Ilustrowanego* przybrał ich autora za swego pomocnika. Jakoż od r. 1865, aż do czasu ustąpienia Jenikego z redaktorstwa, Rzętkowski pracował w *Tygodniku* z wielkim dla tego pisma pożytkiem. Umieszczał tam poezye, obrazki powieściowe, sceny literackie i teatralne, a od r. 1874, przez lat dziesięć bez mała, pisywał co tydzień „Kronikę“. — Rzadki dar żywego odczuwania spraw społecznych i wpajania ich w umysły czytelników ujawnił także Rzętkowski w „Listach ze Starego Miasta“, drukowanych w *Gazecie Warszawskiej* i cieszących się ongi wielką wziętością.

Pomimo licznych zajęć literackich, Rzętkowski zrywał się często do górnego lotu i wzniósł się na wyżyny poezyi w tragedyi „Livia Quintilla“. Wzbudziła ona powszechny poklask, była grywana w Warszawie, Krakowie i Lwowie i pozwalała mniemać, iż Rzętkowski okazale zbogaci naszą literaturę dramatyczną. Następne jednak utwory jego: komedya czteroaktowa „Nic bez przyczyny“, komedya jednoaktowa „Naszyjnik brylantowy“ i obrazek dramatyczny „Siła wspomnień“ — nie zjednały już sobie takiego uznania. „Livia Quintilla“ pozostała najcelniejszym klejnotem zmarłego dramaturga. Poza tem ś. p. St. M. Rzętkowski przykładał ręki do wszystkich prawie celniejszych przedsięwzięć literackich, od roku 1876 do 1887 pisywał w *Kuryerze Warszawskim* przeglądy teatralne i piśmiennicze, czas jakiś redagował *Echo Muzyczne* i *Życie*, układał kalendarz Ungra, tłómaczył wzorowym językiem powieści Mayne-Reida, Verne'a Hoffmanna, a nadto przez lat sześć wykładał estetykę w konserwatoryum muzycznem warszawskiem. W ustawicznej pracy wątły organizm przedwcześnie się zużył, i Rzętkowski już od lat kilku rzadko się przypominał oryginalnemi utworami. W spuściźnie po nim pozostaje wszakże oprócz dramatów spora wiązanka wzniosłem uczuciem przejętych poezyj i zbiorek nowel, nacechowanych głębszem na świat spojrzeniem i serdeczną miłością bliźnich.

Uciążliwszem od podatku jest drogowe. Na drogach powiatowych między Bochnią a Limanową są aż trzy rogatki, na których płaci przejeżdżający 20 ct., 24 ct. i 12 ct., razem 56 ct. Ze względu na przestrzeń pięciomilową bilet III klasy koleją żelazną kosztowałby tę samą kwotę.

O sądzie obwodowym w Bochni zupełna cisza, mimo że Sejm oznaczył Bochnię jako pierwsze miejsce, w któremby należało kreować sąd obwodowy. Miasto Bochnia wydało na zakupno gruntu pod przyszły gmach sądowy kwotę około 19.000 złr. i nie ma od sumy tej obecnie ani pół prc. dochodu.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. *Słowo Polskie* donosi: Znany artysta-rzeźbiarz p. Dykas uczynił p. prezydentowi Małachowskiemu propozycyę wykonania bezinteresownie pomnika twórcy „Pana Tadeusza“ z kararyjskiego marmuru, jedynie za zwrotem kosztów materyału. Sprawa ta będzie wkrótce przedmiotem rozpraw sekcyjnych, poczem wejdzie na porządek obrad Rady m. Lwowa.

Nowy sposób masowania. Przed lwowskim sądem przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw niejakiemu Cyrylowi Krawczykowi. Jest to młody człowiek, z zawodu maser, który jednak obok masowania, jako poboczne przedsiębiorstwo uprawiał kradzież, tak, że osoby przez niego masowane odczuwały po niejakim czasie nietylko ulgę w cierpieniach, ale i ulgę w kieszeni. Między innymi masował on schorzałego starca, p. Piątkowskiego, który lekkomyślnie nosił przy sobie zawsze grube pieniądze. Przez nacieranie i masowanie wprawiał go Krawczyk w stan senności i korzystając z tego, wyciągał mu pieniądze z pugilaresa i przetrząsał rozmaite schowki w pokoju, szukając monety. W ten sposób ukradł on p. Piątkowskiemu przeszło 300 złr., p. Szkowronowi 100 złr., p. Świerczewskiemu 400 złr. Aby się dowiedzieć, gdzie są pieniądze, prosił zwykle pacyenta natychmiast o zaliczkę, a potem masował go aż do senności; polecał mu obrócić się twarzą do ściany i odpoczywać, a sam tymczasem gospodarował w pokoju. Skradzione pieniądze marnotrawił Krawczyk po restauracyach, fundując przyjaciołom i płacąc sute napiwki (po 5 złr.). W wesołych kołach dano mu przydomek „Hulajdusza“. Gdy go zapytywano, skąd ma pieniądze, odpowiadał, że wygrał terno na loteryi. W końcu jednak zwrócono uwagę na jego rozrzutność i uwięziono go. Krawczyk wypierał się winy stanowczo, obciążające go jednak poszlaki były tego rodzaju, że jego wina nie podlegała żadnej wątpliwości. Sędziowie przysięgli zatwierdzili winę oskarżonego. Na podstawie tego werdyktu wydał trybunał wyrok, skazujący Krawczyka na 2 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 14 dni.

Kradzież w starostwie. *Hałyczanin* donosi, iż niewyśledzeni dotąd złodzieje ukradli kasę w starostwie borszczowskiem. Rozbili ją, a wyjąwszy około 3000 złr. gotówki, zostawili ją w ogrodzie.

Brody, 7 października. (Koresp. *N. Reformy*). Wzmianka moja w jednym z ostatnich numerów *N. Reformy* o tutejszej szkole wydziałowej, a szczególnie o częstych próbach ze szkołami ludowemi, odniosła pewien skutek. Zeszłego tygodnia bawił tu inspektor szkół ludowych p. Dniestrzański, i o ile się dowiedzieć mogłem, to w nowo otwartej 4 klasie wyższej szkoły żeńskiej wydziałowej uczyć też będą profesorowie gimnazyalni. To zarządzenie wpłynie niezawodnie na podniesienie frekwencyi w tej klasie.

Nauczycielstwo ludowe tutejszego okręgu żegnało bankietem przeniesionego inspektora p. Tokarskiego. Oprócz nauczycielstwa byli obecni hr. Russocki jako prezes Rady szkolnej okręgowej, dyr. gimn. p. Librewski, rejent Janiszewki jako przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, komisarz starostwa p. Telichowski, księgarz West i sekretarz starostwa p. Topolski. W toastach wzniesionych wyrażono żal i podniesiono wydatną pracę inspektora na polu szkolnictwa w tutejszym okręgu.

Stanisławów, 7 października. (Kor. *N. Reformy*). Wczorajszy dzień poświęcony był u nas pamięci Moniuszki. Jak wiadomo, istnieje w naszem mieście Towarzystwo muzyczne jego imienia i to zajęło się uczczeniem pamięci znakomitego naszego kompozytora, z okazyi 25-letniej rocznicy jego zgonu. — Rano odbyło się nabożeństwo żałobne, podczas którego chór Towarzystwa muzycznego odśpiewał kilka utworów mistrza, wieczorem zaś odbył się w teatrze uroczysty obchód. Scenę przystrojono kwiatami i zielenią, wśród której umieszczony był biust Moniuszki. Obchód rozpoczął się dobrze opracowanym odczytem p. Romana Chlebowskiego, prezesa Tow. muzycznego, poczem nastąpił koncert, złożony wyłącznie z utworów Moniuszki. Orkiestra wojskowa odegrała uwerturę z „Halki“, poczem olbrzymi chór męski odśpiewał poloneza z tejże opery, w towarzystwie orkiestry. Bardzo pięknie wypadł kwintet smyczkowy „Bajki“, z towarzyszeniem fortepianu na 4 ręce, jako też kwartet solowy „Pieśń wieczorna“ i „Kozak“, którego musiano powtarzać. Zakończył piękny ten koncert „Krakowiak“, dziarsko odśpiewany przez chór mieszany, imponujący zarówno liczbą, jak i doborem głosów. Koncertem dyrygował p. Henryk Zegarkowski, dyrektor artystyczny Towarzystwa. Publiczność zjawiła się na obchodzie nielicznie.

Jak przed kilku dniami doniosłem, odbył się w niedzielę w sali teatralnej wiec chrześcijański, na którym wydział „Związku chrześcijańskiego“ przedłożył zebraniu program swojej działalności, oparty na zasadach stowarzyszenia Luegerowskiego w Wiedniu. Kampanię przeciwko niemu stoczyli socyaliści tutejsi, ponieśli jednak stanowczą klęskę. Podnieść należy, iż na wiecu tym stawili się w znacznej liczbie Rusini, którzy przez usta mowców swoich, ks. Barysza i radykała włościanina Huryka, oświadczyli gotowość solidarnego działania z Polakami w walce o zagrożony byt ekonomiczny. Enuncyacye te przyjęło liczne zgromadzenie z prawdziwym zapałem, biorąc je jako zapowiedź upragnionego porozumienia obu narodowości.

Przed kilku dniami odbyła tutejsza „Gwiazda“ walne zgromadzenie członków, na którem dokonano wyboru nowego wydziału. Prezesem został wybrany inżynier kolejowy p. Paweł Stwiertnia. Wybór ten należy uważać za bardzo szczęśliwy, „Gwiazda“ bowiem tutejsza potrzebowała niezbędnie człowieka silnego ducha i światłego kierownika, jeżeli nie miała uledz zupełnej dezorganizacyi. Spodziewać się należy, iż dla Stowarzyszenia tego nastąpią obecnie czasy rozwoju.

Subwencyonowany przez Sejm teatr ruski opuścił już nasze miasto, w drugiej połowie zaś b. m. oczekujemy przyjazdu teatru p. Antoniewskiego, którego pożyteczną działalność jednomyślnie oceniła prasa lwowska z okazyi szeregu występów jego w stolicy kraju.

Od trzech dni mamy tu śnieg.

Proces o rozruchy w Komarnie rozpoczyna się przed trybunałem orzekającym w Samborze dnia 20 listopada. Proces ten trwać będzie cały miesiąc.

Z Polonii amerykańskiej. W Nowym Jorku, Brooklynie i Jersey City wydali odezwę Polacy o zbieranie składek na rzecz wdów i sierot, poległych podczas rzezi w Hazletonie robotników. W sprawie tej odbył się także wiec dnia 27 września, gdzie potępiono sprawców potwornej zbrodni i rezolucyę przesłano prasie i odnośnym władzom. Krakowianin p. Józef Pieniążek, który przed kilku miesiącami wyjechał na stały pobyt do Nowego Jorku, występował na jednym z wieczorków jako śpiewak humorystyczny i monologista.

Po amerykańsku. W Chicago powstało towarzystwo, którego cel stanowi chęć ukarania redaktora *Dziennika Chicagowskiego*. — Towarzystwo przyjęło nazwę „białych czapek“. Inicyatorowie zamierzają członków powiększyć do 360. Będzie się miał z pyszna Neumanek, tak dodaje *Kuryer Nowojorski*, podając ten fakt do wiadomości.

Fritjof Nansen rozpoczyna w dniu 12 b. m. objazd Ameryki północnej, gdzie wygłosi 50 odczytów o swych podróżach i odkryciach. Za odczyty te otrzyma Nansen honoraryum w wysokości 50 tysięcy dolarów, a oprócz tego pewien procent od sprzedaży biletów wstępu.

Znana fabryka czekolady Maestraniego w Lochan, w Przedranlanii, spłonęła przedwczoraj doszczętnie. Szkoda wynosi przeszło 130.000 złr.

Wielkie mrozy panują w Istryi. Jak z Tryestu donoszą, w okolicy Castellnuovo zmarzło w polu troje ludzi, kobieta i dwóch mężczyzn. Na Monte Maggiora straszna śnieżyca.

Straszną śmiercią zginęła w Tryeście p. Rummer, żona notaryusza. Suknie jej objęły płomienie przygotowywanej masy do zapuszczenia podłogi i mimo szybkiej pomocy nieszczęśliwej nie zdołano uratować. Poparzona straszliwie męczyła się całą dobę i zmarła wczoraj. — Przestroga dla gospodyń.

Wypadki takie są dość częste, a w przeszłym roku i w naszem mieście jedna z pań padła ofiarą całkiem podobnego zdarzenia.

Dzień polski w Chicago. Przedwczoraj minęły 4 lata od odbycia tak zwanego „dnia polskiego“ na wystawie w Chicago. Była to wspaniała manifestacya historyczna. Obecnych było 50 tysięcy Polaków, a 25 tys. uczestniczących w pochodzie, paradowało wśród miliona ludzi, zebranych ze wszystkich stron świata. Gwardya Kościuszki z Milwaukee, towarzystwa wojskowe w bogatych uniformach, instytucye cywilne, orkiestry, „Sokoły“, kolumny krakowianek i 15 bogatych tryumfalnych wozów z żywemi obrazami naszej chlubnej przeszłości i smutnej teraźniejszości, oraz 500 powozów napełnionych Polkami, przedefilowało wobec prezydenta i tłumów. Wieczorem nastąpiły w hali popisy sokolskie i wojskowe i wypadły zdumiewająco pięknie. Marszałkiem uroczystości był p. Kołbasa. Piękne mowy na cześć Polaków, kreślące dzieje nasze, wypowiedzieli prezydent Harrison, dr. Kazimierz Midowicz i inni. Naród polski dał wymowny dowód swej żywotności, a obchód „dnia polskiego“ w Chicago należy zapisać jako żywy protest przeciwko rozbiorowi Ojczyzny.

Ludność Włoch. Według ostatnich danych statystycznych, Włochy mają 31,195.797 mieszkańców. W r. 1895 umarło na półwyspie i wyspach osób 783.813, to jest, że przypadło 24·69 śmierci na 1.000 mieszkańców. W r. 1896 śmiertelność obniżyła się i wyniosła 23·51 na 1.000. Liczba samobójstw za to wzrosła, co niewątpliwie przypisać należy przesileniu ekonomicznemu. W r. 1895 było samobójstw 60 na milion mieszkańców, w r. 1896 było ich 64. W r. 1895 śmiertelność w wielkich miastach włoskich przedstawia się, jak następuje: W Neapolu 30·2 na 1.000, w Rzymie 20·4, w Medyolanie 24·2, w Turynie 20.6, w Palermo 25·1, w Genui 23, we Florencyi 22·1. — Febra malaryczna zaczyna znikać, a przynajmniej stale się zmniejsza. Rzym, który był dawniej niezdrowym w lecie, stał się jednem z najzdrowszych miast w Europie. Przypisać to należy ogólnej poprawie warunków hygienicznych, regulacyi Tybru, osuszeniu części Kampanii i zaprowadzonym porządkom. Postęp jest tem większy, że Rzym wzrósł w ludność od r. 1870. Z miast włoskich najludniejszy jest uroczy Neapol (632.500 dusz), po nim idą: Rzym (474.000), Medyolan (426.500), Turyn (330.000), Palermo (273.000), Genua (212.000) Florencya (197.000), Wenecya (149.000 dusz) itd.

Piramidalny polityk. Pewien zagorzały publicysta niemiecki rozwodzi się nad możliwością wybuchu walki domowej w Czechach i na wypadek ten radzi Niemcom, aby wkroczyły i ...anektowały Czechy, ten „klin słowiański w organiźmie niemieckim“. Tylko wówczas, gdy Czechy przez Niemców i po niemiecku rządzone będą, zapanuje spokój na niemieckiej ziemi. Ani słowa, wspaniały apetyt.

Pomnik Bismarka, jaki ma stanąć w Berlinie, jury powierzyło wykonać sławnemu rzeźbiarzowi Reinholdowi Begas.

Psy w butach chodzą już w Ameryce. Modę tę zaprowadził pewien sportsman i wielbiciel psiego rodu, a za jego przykładem poszli inni i teraz w wielkich miastach psy paradują w obuwiu, nie obawiając się kataru i innych przypadłości.

Naturalny barometr. W Chili, w południowej Ameryce, skorupa pewnego gatunku raka służy mieszkańcom jako barometr. Na pogodę skorupa jest zupełnie biała, przed deszczem nabiera różowego koloru, przed burzą przechodzi w kolor czerwony.

Ze stowarzyszeń.

= **W krak. Towarzystwie technicznem** we wtorek 12 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie sie w lokalu Towarzystwa, Rynek główny l. 17, II piętro, przedstawienie graphofonu z wyjaśnieniem działania i konstrukcyi tegoż.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady: A) Pocztmistrzów: W Okocimie, Kazimierzowi Nadachowskiemu, ekspedyentowi z Woli Rafałowskiej; w Limanowy. Apolinaremu Meissnerowi, ekspedyentowi pocztowemu z Cisny: w Żabiu, ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Zaleskiemu.

B) Ekspedyentów pocztowych: W Tryńczy, Franciszkowi Rarogiewiczowi, ekspedyentowi pocztowemu z Gelsendorfa-Komarowa; w Bobrówce na dworcu kolejowym, Władysławowi Sztafie, naczelnikowi stacyi; w Dworach na dworcu kolejowym, Andrzejowi Kurykowi, naczelnikowi stacyi: w Uluczu, Władysławowi Chołoniewskiemu, w Trzcianie obok Bochni, ekspedytorce pocztowej Maryi Wilkowskiej; w Jasionce, Władysławowi Tabaczkowskiemu, emerytowanemu tyt. wachmistrzowi żandarmeryi; w Krowicy. Janowi Kuzianowi; w Jaćmierzu, Józefowi Adlerowi, emerytowanemu nauczycielowi ludowemu; w Dzikowie starym, Fryderykowi Taignerowi: w Manasterzu, Bazlemu Bielańskiemu, emerytowanemu tyt. wachmistrzowi żandarmeryi; w Ihrowicy, Ignacemu Grocholskiemu, ekspedyentowi pocztowemu z Czarnej obok Ustrzyk; w Horyńcu, ekspedytorowi pocztowemu Władysławowi Skopowskiemu; w Kamionce-Lipniku na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacyi Emilowi Sługockiemu; w Hołhoczach Michałowi Onisko, emeryt. sierżantowi żandarmeryi; w Woli Rafałowskiej, Helenie Kozakiewicz; w Zaszkowie na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacyi Józefowi Ilkowskiemu; w Gelsendorfie Komarowie, Tekli Zbrożek; w Korzenny, Oldze Nowak, ekspedyentce pocztowej z Siedlec; w Kurowicach ekspedytorowi pocztowemu Kwirynowi Bieleckiemu; w Skomielny białej, Leopoldynie Mydlarskiej: w Raniżowie, ekspedytorowi pocztowemu Wincentemu Mazankowi; w Ostrowie na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacyi Ferdynandowi Politowskiemu; w Kosmaczu. Maryi Chodorowskiej, ekspedyentce pocztowej z Martynowa nowego

C) Stajniczych: W Limanowy, Klementynie Ostrowskiej; w Krośnie Julii Gudz

Przeniosła asystenta pocztowego Juliusza Walczewskiego. z Kałuszu do Stanisławowa.

Składki. Dyrektor szkoły przemysłowej i poseł na Sejm krajowy p. Rotter złożył w Administracyi „Nowej Reformy“ kwotę 10 złr. na przybory gimnastyczne dla parku dra Jordana.

Sprostowanie: N. N. z Kęt złożył na ten cel 50 centów, a nie 50 złr., jak w numerze 229 mylnie podano.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę 10 października: „Skowronek“, sztuka w 4 aktach Er. Wildenbrucha (po raz drugi).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydawnictwo dla prawników.** Otrzymaliśmy prospekt oraz pierwszy arkusz nowo podjętego we Lwowie wydawnictwa „Księgi powszechnej ustawy cywilnej, wraz z tekstem niemieckim, nowo na język polski przełożonej i uzupełnionej odnośnemi ustawami i rozporządzeniami, oraz decyzyami N. Trybunału. Wydawnictwo to podjęli we Lwowie pp. Eugieniusz Wacyk, dr. Mikołaj Szuchiewicz i dr. Józef Czermak. Jest to pierwsze tego rodzaju wydawnictwo polskie, ułożone na wzór wszelkich wydawnictw niemieckich (Gellera, Manza) i będące zarazem wstępem do dalszych wydawnictw podobnych, a mające na celu wyrugować w zupełności z użycia powszechnie dotychczas używane wydawnictwa niemieckie. Ciężkie to zadanie wobec tego, że te ostatnie rozchodzą się nietylko wśród Niemców, ale i u nas rocznie w tysiącach egzemplarzy, a tem samem rozporządzają znaczniejszemi środkami. Wydawcy lwowscy nie szczędzą kosztów i zachodów, ażeby wydawnictwo ich ani pod względem formy, ani pod względem treści nie ustępowało w niczem wydawnictwom obcym. Przewyższa ono je nawet pod względem uposażenia, a uwzględnia ustawodawstwo krajowe i nowe ustawy sądowe. Wobec wprowadzenia nowych ustaw procesowych, wedle których nie pismo, lecz żywe słowo główną będzie odgrywać rolę w procesie, tego rodzaju polskie wydawnictwo jest wprost niezbędnem

Cena całego dzieła w drodze przedpłaty wynosi bez przesyłki pocztowej 5 złr. z przesyłką 5 złr. 20 ct. Aby zaś udogodnić nabycie tej książki, postanowili wydawcy wydawać ją także zeszytami. Cena zeszytu dziesięcio arkuszowego wynosi 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 20 ct. Po wyjściu całości cena dzieła będzie znacznie podwyższona. — Pierwszy zeszyt wyszedł już z druku, następne wychodzić będą w krótkich odstępach czasu. Zamawiać można pod adresem: Dr. Eugeniusz Wacyk we Lwowie, plac Jura, l. 8 — albo w którejkolwiek księgarni kraju.

— **„Biblioteka dzieł wyborowych“.** Dzienniki warszawskie donoszą: Od dnia 1 października r. b. zacznie wychodzić w Warszawie nowe wydawnictwo peryodyczne p. t.: *Biblioteka dzieł wyborowych.* Co tydzień ukazywać się ma spory o kilkuset stronicach tom z różnych dziedzin piśmiennictwa, *Biblioteka* bowiem obejmie utwory historyczne, belletrystyczne, społeczno-ekonomiczne i przyrodnicze. Cena *Biblioteki* ma być możliwie przystępną. Komitet redakcyjny *Biblioteki* stanowią pp.: dr Piotr Chmielowski, Teodor Jeske Choiński, Klemens Junosza-Szaniawski i dr Julian Ochorowicz.

Dział ekonomiczny.

Zagraniczne zbiory r. 1897. Austryackie ministerstwo rolnictwa ogłosiło na podstawie sprawozdań konsulatów wynik tegorocznych zbiorów za granicą.

Otóż w północnych Niemczech na ilość wypadły urodzaje nie gorsze, niż w roku zeszłym, jakość ziarna dużo jednak zostawia do życzenia. Ziemniaki i buraki dadzą dobry zbiór. Na południu Niemiec oczekiwane zbiory zawiodły. Pszenica i żyto dały średni zbiór. Jęczmień i owies dobre. Roboty jesienne i zbiór potrawów wstrzymują deszcze. W Holandyi wypadły żniwa na ilość dobrze, ale ziarno jest złe. W Anglii zbiory tegoroczne nie ustępują zeszłorocznym. W Hiszpanii na wybrzeżu i w okolicach nisko położonych pszenica przepadła, w Kastylii i Andaluzyi zbiór pszenicy wypadł dobrze. Jęczmień się nie udał. — Portugalia ma obfite zbiory. — We Francyi zebrano 83 do 90 milionów hektolitrów pszenicy. W roku zeszłym wynosił zbiór 119 milionów hektolitrów. Ziarno jest nikłe. Szwajcarya ma dobry urodzaj. Pszenica we Włoszech wypadła o 35 procent gorzej, niż roku zeszłego, a kukurudza da zaledwie 60 procent przeciętnego dobrego zbioru.— W Serbii urodzaj nie dopisał. W Rumunii pszenica i jęczmień dały zbiór średni, żyto i owies mierny, a kukurudza dobry. W stosunku do roku zeszłego, ma Rumunia wielką różnicę *in minus* w zbiorze pszenicy i żyta, a nadwyżkę w jęczmieniu i kukurudzy. W Bułgaryi brakuje w pszenicy 60 procent, w życie 30 procent, a w jęczmieniu 20 procent. Kukurudza dała to samo, co roku zeszłego. Turcya europejska potrzebuje na pokrycie własnej potrzeby obcego zboża. Ceny idą tam w górę. Zato w Turcyi azyatyckiej jest urodzaj o 15 do 20 procent lepszy niż roku zeszłego. W Rosyi dała pszenica dwie trzecie, a żyto połowę tego, co w roku zeszłym. W Ameryce oceniają zbiór pszenicy na 540 mil. buszli, więc to samo, co w roku zeszłym, a żyto dało jeszcze lepszy zbiór. Zbiór owsa wynosi 735 (+ 28), jęczmienia 68 (— 2) mil. buszli. Kukurudzę szacują na 1750 mil. buszli.

Z targów zbożowych. Kraków, 8 października. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 10·30 do 11·50. Pszenica węgierska od —·— do —·— Żyto od 7·60 do 8·70. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 6·47 do 7·90. Owies z opłatą akcyzową od 7·25 do 7·70. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·—. Słoma od —·— do 2.—. Koniczyna na paszę od —·— do 2·40. Ziemniaki za hektolitr nowe od 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·40. Masło za garniec od 3·25 do 3·50. Spirytus na 95⁰ Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75⁰ Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·90 do 1·50. Mak od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Uzupełniając sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej, podajemy szereg wniosków i interpelacyj, wniesionych przez posłów polskich.

P. Zabuda interpeluje ministra obrony krajowej o ćwiczenia wojskowe i powoływanie urlopników.

P. Bojko i tow. interpelują prezydenta ministrów, dlaczego dotąd nie zatwierdzono wyboru zastępców prezesa Rady powiatowej w Myślenicach i Wieliczce.

Dr. Winkowski interpeluje ministra oświaty, dlaczego dotąd nie odpowiedziano na podanie gminy Królówka (*ad* Bochnia) o prawo patronatu.

Dr. Danielak interpeluje ministra oświaty o stosunki, panujące w krakowskiem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem.

P. Władysław Gniewosz domaga się w formie wniosku, aby na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia postawiono wybory do komisyi dla nietykalności poselskiej (24 członków), legitymacyjnej (36 członków) i petycyjnej (36 członków). Wniosek ten uchwalono.

Na porządku dziennym wtorkowego posiedzenia postawiono także wybór komisyi budżetowej (48 członków), dalsze rozprawy o zapobieżenie nędzy i pierwsze czytanie wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia.

Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie roztrząsał w tych dniach sprawę, połączoną z kwestyą, czy używanie języka polskiego na zebraniu publicznem uprawnia do rozwiązania zebrania, jeżeli wydelegowany do nadzoru urzędnik nie włada tym językiem. Wydanie wyroku w tej sprawie odroczono. Jak wiadomo, trybunał administracyjny wydał już raz w tej kwestyi decyzyę przeczącą, — ciekawa rzecz, czy pozostanie wierny własnemu orzeczeniu.

Monachijskie *Neueste Nachrichten* dowiadują się z rzekomo autentycznego źródła, że Bawarya nie zrzecze się swego specyalnego sądu wojskowego i nie zgodzi się na ustanowienie centralnego sądu w Berlinie.

Na ostatnich dwóch posiedzeniach wiecu socyalnych demokratów w Hamburgu Auer, Liebknecht i Bebel przemawiali w sprawie udziału socyalistów w wyborach do Sejmu pruskiego. — Bebel wniósł rezolucyę, rozstrzygającą kwestyę w tym duchu, że socyalni demokraci wezmą udział w wyborach sejmowych w tych miejscowościach, gdzie wobec warunków lokalnych będzie to stosownem. Stronnictwo socyalno-demokratyczne, wedle okoliczności, albo stawiać będzie własnych kandydatów, albo głosować będzie za tymi kandydatami opozycyjnych stronnictw burżoazyjnych, którzy oświadczą się przeciwko wszelkiemu uszczupleniu praw konstytucyjnych i za wprowadzeniem powszechnego tajnego głosowania przy wyborach sejmowych. Imienne głosowanie nad wnioskiem Bebla odbędzie się dopiero na dzisiejszem posiedzeniu.

Telegramy.

(Telegramy prywatne „N. Reformy“ i Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 9 października. Prezydent Izby poselskiej Kathrein zapowiedział swój powrót na wtorek, tak, że we środę będzie już przewodniczył obradom.

Cesarz przyjął dziś na audyencyi austryacko-węgierskiego ambasadora w Konstantynopolu br. Calice.

Wiedeń, 9 października. *(Pryw.) Reichswehr* donosi, że posła Iro stronnictwo Schoenerera wprawdzie nie wykluczyło ze swego grona, ale go wezwało do złożenia mandatu. P. Iro zamierza podobno uczynić zadość temu wezwaniu. (A więc i Szenererowcy wstydzą się takiego pana Iro! Bogu dzięki! *Przyp. red.)*

Wiedeń, 9 października. Pos. Suklje wystąpił z klubu południowo słowiańskiego i będzie „dzikim“. Przyczyną wystąpienia jego jest, że przepadł w klubie przy wyborach do komisyi budżetowej. Podczas gdy Krek i Gregorcicz otrzymali po 14 głosów, to na Sukljego padło tylko 4.

Budapeszt, 9 października. Do *Pester Lloydu* donoszą z Rjeki, że 12 robotników wracających z lasu do wioski Glane zamarzło. Jedenastu nie żyje, jednego uratowano.

Berlin, 9 października. *National Ztg.* donosi, że doświadczenia prof. Slaby'ego, czynione nad próbami telegraficznemi bez drutu według systemu Marconiego, wydały bardzo korzystny rezultat. Podczas bardzo niekorzystnego stanu atmosfery próby te odbyły się między dwiema stacyami, w odległości 21 kilometrów.

Berlin, 9 października. *Biuro Wolffa* donosi z Guatemali: Wojska rządowe pobiły powstańców niedaleko Queraltenango i zajęły napowrót miasto w posiadanie.

Berlin, 9 października. *Reichsanzeiger* donosi, że ogłoszono stan oblężenia w środkowo-amerykańskiej Rzeczypospolitej Costarica na przeciąg dwóch miesięcy, a to z powodu mającego się odbyć wyboru jej prezydenta.

Essen, 9 października. Prokuratorya państwa wydała rozkaz aresztowania agenta handlowego Emila Behrendta za oszustwo. Zamknięto go w Altendorfie.

Paryż, 9 października. *(Pryw.)* Tutejsze koła rządowe są przekonane, że poważna międzynarodowa kontrola nad finansami Grecyi, stanowić będzie dla jej wierzycieli zupełnie wystarczającą gwarancyę i dlatego nie należy przypuszczać aby Francya i Rosya miały chęć ręczyć za nową pożyczkę grecką, co bynajmniej w ich zamiarach nie leży.

Ateny, 9 października. Rząd grecki poczynił kroki u mocarstw ze względu na zbiegów tessalskich, którzy obawiają się, bez zapewnienia ze strony Europy, wracać do domu.

Petersburg, 9 października. Malarz Piotr Ajwazowski obchodził wczoraj 50 letni jubileusz swej działalności. Z okazyi tej otrzymał order Aleksandra Newskiego.

Tanger, 9 października. Portugalska fregata „Adamastor“, której nie udało się wyzwolić jeńców, schwytanych przez rozbójników morskich z Rifu, przybyła tu celem zasięgnięcia dalszych instrukcyj.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 9 października. *(Pryw.)* Dzisiaj przed południem odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę śp. Kornela Ujejskiego, urządzone staraniem Koła polskiego. Msze żałobne odprawili posłowie, księża Fischer i Pastor. Obecni byli wszyscy posłowie polscy.

Wprost z kościoła udali się posłowie na posiedzenie Koła polskiego.

Na początku posiedzenia wręczono prezesowi Jaworskiemu i zastępcom prezesa: Dawidowi Abrahamowiczowi i Wojciechowi Dzieduszyckiemu, w myśl dawniej już powziętej uchwały, pamiątkowe albumy z fotografiami członków Koła. Przemawiali przy tej sposobności posłowie: Chrzanowski i Weigel.

Sokołowski zdał sprawę z kwestyi załatwienia dostaw drukarskich dla sądów w Galicyi. Sprawa została załatwioną w myśl żądań Koła polskiego i drukarzy z Galicyi. Następnie wniósł Sokołowski petycyę powiatu wielickiego o zapomogę z powodu klęski nieurodzaju. Podobne petycye wnieśli i popierali: Goetz i ks. Fischer.

Sprawę zaliczenia gorzelń rolniczych do rzędu przedsiębiorstw przemysłowych i oddania ich pod nadzór inspektora przemysłowego, poruszył Rutowski ostro, występując przeciwko inspektorowi przemysłowemu, w którego obronie stanęli: ks. Pastor i Lewicki.

Piętak podniósł potrzebę jak najrychlejszego otwarcia państwowej szkoły handlowej we Lwowie. Popierali to żądanie Piepes i Dulęba.

Kozłowski wykazywał nieodzowną potrzebę przeprowadzenia gruntownej rozprawy nad położeniem politycznem.

Uchwalono to uczynić na osobnem, w tym celu na dzisiaj wieczór zwołanem posiedzeniu Koła.

Sympatye rosyjskie.

Petersburg, 9 października. *(Pryw.) Grażdanin* donosi, że starania o założenie korpusu kadeckiego w Warszawie rozbiły się o opór ministra wojny, który oświadczył, że podobny korpus musiałby się spolszczyć („*opoliaczit'sia*“). W tym samym artykule uderza gwałtownie ks. Mieszczerskij na *Warsz. Dniewn.* za jego artykuł w sprawie zniesienia przymusu dla uczniów innowierców uczęszczania na nabożeństwa prawosławne, nazywając go arcydziełem sztuki, zasługującej na największe pochwały uczniów Lojoli.

Nowy namiestnik Kuby.

Madryt, 9 października. Wedle krążących pogłosek rada ministrów ma dziś uchwalić odwołanie generała Weylera z Kuby.

Madryt, 2 października. Stronnictwo konserwatywne wyda dziś manifest, poczem nastąpi odwołanie generała Weylera z Kuby. Miejsce jego zajmie generał Blanco, a marszałek Martinez Campos pójdzie jako gubernator na Filipiny. Polecono Weylerowi telegraficznie takich tylko chorych żołnierzy brać na okręt, którzy przebyć mogą bez niebezpieczeństwa podróż do Hiszpanii. Sagasta przyjął dziś ciało dyplomatyczne.

Królowa-regentka zajęła się położeniem anarchistów w Monjuich i z jej postanowienia ma być część uwolnioną, reszta wydaloną. Cała prasa madrycka ucieszona jest tem załatwieniem sprawy.

Madryt, 9 października. Na miejsce generała Weylera mianowano marszałka Blanca gubernatorem Kuby.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, d. 8 października 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	20
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	101	95
4% węgierska renta złota	121	80
4% węgierska renta koron.	99	55
Akcye banku austro-węgierskiego	965	—
Akcye kredytowe	350	—
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	74
20 frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 9 październ. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 18·10. Żyto na wiosnę 8·93. Pszenica na wiosnę 12·03. Owies na wiosnę 6·51.

Wiedeń, 9 październ. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·25; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·10; 4% listy banku krajowego 97·75; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·15; 4% obligi komunalne Banku krajowego 3 emisya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·15; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·50 Akcye Karola Ludwika 213·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 285·—; losy z 1854 na 250 złr 159·25; losy z 1860 na 500 złr. 143·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 160·—; losy z r. 1864 na 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 350·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 385·—; Landerbank na 200 złr. 225·25; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 963.

Berlin, 9 październ. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 220·20 mrk. Austryacka złota renta 105·10 mrk. Austryacka srebrna renta 102·20 mrk. Węgierska złota renta 103·50 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·10 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Księgarnia

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

podręczniki naukowe pedagoga **Reussnera:**

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **języków obcych bez nauczyciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na końcu każdego dzieła:

„Samouczek“ Polsko - Niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 13, 28, 46 ct.; kurs I szy 80 ct., kurs II-gi złr. 2 10, komplet (oba kursa) złr. 2.60.

„Samouczek“ Polsko - Francuski, kurs I-szy 13 zeszytów, kurs II-gi 24 zeszytów. Gramatyka Polsko-Francuska 10 zeszytów, każdy po 20 ct.

„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. 1.—, kurs II-gi złr. 1 56, komplet złr. 2.2(. 503 27 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ANASTAZY HOLIK

zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,



poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszyh fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednoroczuem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ściśle dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1594 7 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

POMNIKI

z granitu, marmuru, terrakoty lub piaskowca — w wielkim wyborze — sprzedaje **bardzo tanio**

Kaden i Spółka

Zakład rzeźbiar.-kamieniarski i Skład materyałów budowlan.,

Kraków, ul. Lubicz 7.

1520 14 20

ZAKŁAD

Kupna i Sprzedaży

RUCHOMOSCI

KRAJOWEGO TOW. HANDLOWEGO

róg ul. Floryańskiej i św. Tomasza,

I. piętro, wejście od ulicy św. Tomasza Nr. 18,

poleca

Wszelkiego rodzaju meble nowe i używane,
Fortepiany i pianina,
Dywany, portyery, garnitury,
Zegary, zegarki,
Biżuterye,
Lustra, szkła i porcelany,
Obrazy olejne i sztychy,
Garderobę męską i damską,

wogóle wszelkie przedmioty w zakres urządzenia domowego wchodzące.

UWAGA: Zakład przyjmuje również wszelkie ruchomości do sprzedaży w komis.

1544 9 0 **Dyrekcya.**

Najpiękniejszych

prawdziwych Haarlemskich Hyacyntów, Tulipanów, Narcyzów, Krokusów i innych cebulek kwiatowych, jak również najlepszych nasion gospodarczych, warzywnych i kwiatowych do wysiewu jesiennego i wczas na wiosnę dostarcza

ZAKŁAD OGRODNICZY

Ludwika Freegego

w Krakowie.

Główny illustrowany cennik wiosenny i cennik jesienny przesyłam darmo i opłatnie.

Ceny jak najniższe.

Towary tylko najlepszej jakości.

1659 3 10

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego Dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 234 36 52

Curt Röber, Braunschweig.

Rok założenia 1872. # Zadarmo i opłatnie **Rok założenia 1872.**

otrzyma każdy na żądanie co dopiero **świeżo wydany, wspaniały**

Illustrowany dziennik mód

firmy

Grand Magasin „Au prix fixe“, Wiedeń, I., Graben 15.

Zawiera on **oryginalne odbitki najświeższych nowości kapeluszy dla dam i dziewczat, futer, toalet, konfekcyj, bluzek, chustek fichus, wszelkiego rodzaju wyrobów dzierganych, bielizny damskiej, męskiej i dziecięcej, ubiorów dla mężczyzn i chłopców** t. d. **Osobny rozdział** stanowią **wiernie podług natury wykonane illustracye firanek koronkowych, portyer, dywanów salonowych i chodników, lambrekinów,** oraz **niezliczonych praktycznych artykułów do umeblowania służących.**

Ażeby się przekonać o

uznanej rzetelności

i **niezmiernie wielkim wyborze,**

jakoteż o **bezkonkurencyjnej taniości**

firmy **Grand Magasin „AU PRIX FIXE“,** zalecamy każdej damie **w jej własnym interesie,** aby kazała sobie przysłać **wielki, teraz właśnie zestawiony, wspaniale wyglądający**

zbiór próbek

na **porę jesienną** i **zimową,** który wysyłamy **zadarmo** i **opłatnie.**

Ten **zbiór próbek francuskich, angielskich i krajowych materyj wełnianych, jedwabnych i konfekcyjnych, nie pełznących, za co się ręczy,** oraz **drukowanych i tkanych barchanów, flanel, gładkich i deseniowanych welwetów** i t. d. — obejmuje setki najświeższych zjawisk mody, tudzież zawiera **wielką obfitość na nasze zamówienie wykonanych, epokę stanowiących nowości,** jakoteż wiele artykułów do **kupna okolicznościowego,** których tylko u nas dostać można.

Oryginalne próbki wszelkich **towarów płóciennych i bawełnianych, bielizny stołowej i na łóżka, materyj na podszywki, szwajcarskich wyrobów szydełkowych** i t. d. są dołączone w celu łaskawego wyboru.

Ażeby P. T. odbiorcom umożliwić zamawianie wszelkich odnośnych artykułów, znajduje się w każdym **wielkim zbiorze próbek nowy, obficie illustrowany specyalny katalog,** który obejmuje **oryginalne odbitki pasmanteryj, koronek, wszelkich dodatków krawieckich i modniarskich** wraz z **dokładnem podaniem barwy, szerokości i najniższej ceny.** 1431 6 9

Jedyna korzystna sposobność.

Każde zlecenie dotyczące materyj, a przewyższające kwotę **10 złr.,** uskutecznia się do wszyst. miejscowości monarchii austro-węgierskiej **opłatnie** i od **wszelkich kosztów wolne.**

Grand Magasin „AU PRIX FIXE“ Grand Magasin

Brüder Hirsch

tylko Wiedeń, I., Graben Nr. 15.

ZMIANA LOKALU.

Niżej podana firma przeniosła swój skład z ulicy Floryańskiej Nr. 34 **do domu na rogu ulicy Szpitalnej Nr. 40 (naprzeciw teatru).**

Singera maszyny do szycia

Wystawa Stuttgart 1896 złoty medal.



zajmują bezsprzecznie od chwili wynalezienia maszyn do szycia pierwsze miejsce między temiż. Odznaczają się one wzorową konstrukcyą, trwałością i znakomitem wykończeniem, oraz niezrównaną szybkością w szyciu, jak również nader pięknym ściegiem.

Singera maszyny są nieocenione dla gospodarstwa domowego, oraz niezbędne dla przemysłu.

Na maszynach tych można wykonywać **najozdobniejsze hafty. Nauka haftu maszynowego także bezpłatna.**

Coraz bardziej wzmagający się pokup **Singera maszyn,** oraz najwyższe nagrody, jakiemi te maszyny zostały odznaczone na wszystkich wystawach, świadczą najlepiej o niezrównanej dobroci tychże.

Pszeszło 40-letnie istnienie fabryki, oraz wzorowe urządzenie naszych we wszystkich większych miastach istniejących filij, dają najlepszą oraz najpewniejszą gwarancyę co do dobroci tychże maszyn. 1132 28 0

Wystawa Grudziądz 1896 złoty medal.



SINGERA Co. Tow. Akc. (dawniej G. Neidlinger), Kraków, ulica Szpitalna Nr. 40 (naprzeciw teatru).

Filie: Tarnów, ul. Krakowska 4/5. — Nowy Sącz, ul. Jagiellońska.

Perchtoldsdorfskie Preparaty z igieł sosnowych.

W całych **Niemczech** rozpowszechnione i przez obfitość zawartych **olejków, żywicy** i **organicznych kwasów** nadzwyczaj skutecznie działające przetwory igliwiowe, znajdują obecnie i u nas powszechne zastosowanie i bywają przez **powagi lekarskie** polecane. Podpisany urządził w **Wiedniu, I., Adlergasse 3,** skład chlubnie znanych i premiowanych wyrobów pierwszego austryackiego Zakładu kuracyjnego i poleca:



Przetwory igliwiowe ekstrakt kąpielowy, jako dodatek do kąpieli, przeciw **gośćcowi, reumatyzmowi, słabościom nerwowym, chorobom kobiecym** i dla rekonwal. Cena 60 ct. i 1 zł.

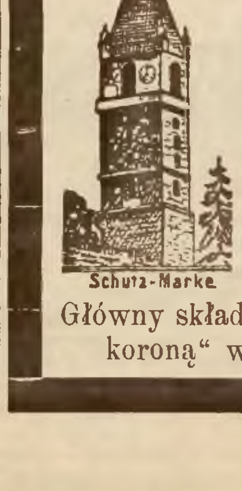
Przetwory igliwiowe olejek, do **inhalacyi** w chorobach **gardła, krtani i płuc.** Cena 50 ct. i 1 zł.

Przetwory igliwiowe spirytus, o woni leśnej do **desinfekcyi,** do ozonowania i podwyższania obfitości tlenu w pomieszkaniach i w pokojach osób chorych. Cena 80 ct.

Przetwory igliwiowe wódka francuska, specyalny środek w reumatyzmie, gośćcu, bolach nerwowych, znużeniu, przewyższa wszystkie dotychczas używane **płyny** dla bicyklistów i turystów, polecenia godny. Cena 1 zł.

Przetwory igliwiowe mydło pachnące i desinfekcyjne, nadaje skórze gładkość i delikatność. Cena 35 ct.

Przetwory igliwiowe krem do rąk i masowania szorstkiej i skaleczonej skóry, jako środek do masowania przez obfitość olejku sosnowego bardzo skuteczny. Cena 40 i 60 ct. 1025 17 30



Schutz-Marke

Główny skład: Wiedeń, I., Adlergasse 3, L. v. Battistig.

Prospekty opłacone i zadarmo.

Główny skład dla Krakowa i Galicyi zachodniej ma **Fr. K. Mikucki** (daw. J. Trauczyński) apteka „pod koroną“ w **Krakowie,** Rynek gł. — W **Tarnowie** dostać można w aptece **G. Szancera i Engla.**

K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,

Rynek główny, Linia A—B, 39, 1163 65 0



Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, gromozwody.**

poleca **instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze** pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **baterye** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneroidy** i t. p.

Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



WĘGLE PRUSKIE

FIRMY

„Michalina z hr. Romerów SCHWANITZ SZWANTOWSKA i Spółka“ (Julian Staszewicz) w Krakowie.

Celem przekonania Szan. Publiczności. **o ile większą wartość** posiadają **pruskie węgle** z kopalni Nowa Przemsza, Brzęczkowskie, w porównaniu z innemi węglami w Krakowie używanemi, **sprzedajemy obecnie pruski węgiel** w każdej ilości, cetnarami, wagonami i galarami z dowozem i zniesieniem po tych samych cenach, co i tutejsze węgle zwykłe.

W składach naszych mamy w zapasie również mysłowicki węgiel kostkowy płukany i sosnowicki (Niwka), jakoteż drzewo opałowe w metr. rąbane i rznięte.

Składy nasze znajdują się: 1) **przy ulicy Zwierzynieckiej** i 2) **przy rogatce Warszawskiej,** wprost z torem kolejowym połączony. 1628 2 4

Zarazem podajemy niniejszem do łaskawej wiadomości, że **„jedynie“** w składach naszych dostać można **tylko** samych **pruskich węgli.**

Telefon Nr. 278. **Zarząd.**



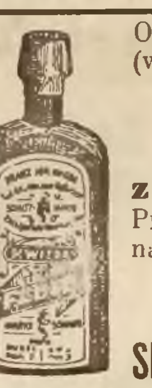
Nasz magazyn jest już znany.
W miarę pory, dla odmiany,
Wiosna, lato, jesień, zima,
Sezonowy towar trzyma.
Jak więc cztery roku pory,
Zurnalowe mamy wzory;
Jakby ulał wszystko leży,
Bądź to fraki, bądź anglezy,
Marynarki, paletoty,
Wedle gustu i ochoty,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy,
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różnorodne na odmianę:
Cięższe, letnie sukna. korty,
Garnitury przedniej sorty;
Czysta wełna, aksamity,
Towar modny, wyśmienity —
I jedwabną nicią szyte,
Tanie, zgrabne, znakomite.
Firma ręczy, gwarantuje,
Że kto tylko raz spróbuje.
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą
Zamówienia też przyjmujem
I z pośpiechem wykonujem.
W imię prawdy anons głosim
O poparcie, względy. prosim.

Bracia M. Iscovitsch,

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej

FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH I DZIECIĘCYCH

12, Kraków, Rynek Nr. 12, parter. 571 20 26



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmet. środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego.

Kwizdy płyn

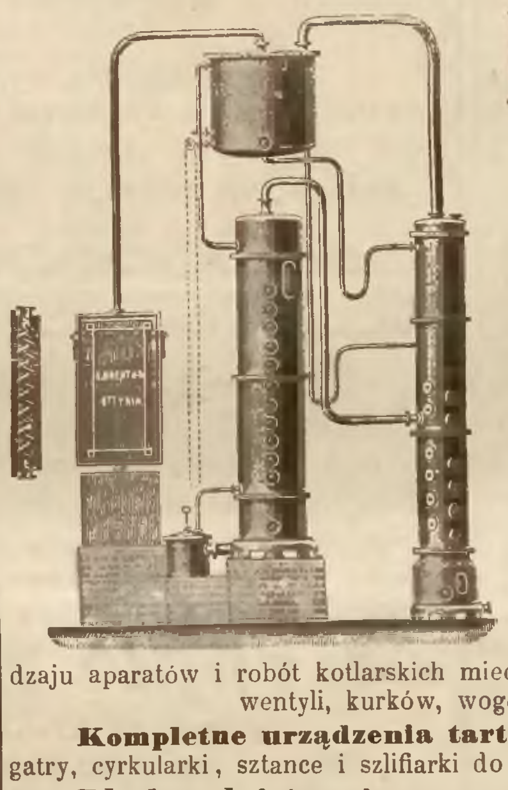
znak węża (płyn dla podróżników).

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 101 19 20

Prawdziwego dostać można w każdej aptece.

Skład główny: Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.



E. BREDT i Spółka,



Fabryka maszyn, kotłów parowych i aparat. miedz., odlewarnia żelaza i metali

w Ottynii,

między Stanisławowem a Kołomyją,

DOSTARCZA:

Kompletnych urządzeń do gorzelni i browarów: Kotłów parowych żelaznych rozmaitych systemów, aparatów kolumnowych, wszelkiego rodzaju aparatów i robót kotlarskich miedzianych, rur miedzianych i żelaznych, wentyli, kurków, wogóle armatury t t. d

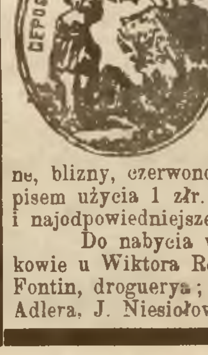
Kompletne urządzenia tartaków: Maszyny parowe, całe żelazne gatry, cyrkularki, sztance i szlifiarki do pił, wózki do transportu kloców itd.

Dla kopalnictwa i przemysłu naftowego: Kotły, lokomobile, maszyny parowe, narzędzia do głębokich wierceń i wszelkiego rodzaju aparaty dla rafineryi nafty.

Plany i kosztorysy za darmo. — Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej. — Ceny umiarkowane. 1341 5 5

Dra FRYDERYKA LENGIELA 1149 40 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguery A. Haas

L. 5636. 1680 1 2

Doniesienie.

Zarząd wojskowy zakupi sposobem kupieckim, a mianowicie:

dla stacyi w Krakowie:
7562 cetn. metr. żyta,
23212 „ „ owsa;
dla stacyi w Tarnowie:
2120 cetn. metr. żyta,
5513 „ „ owsa;
dla stacyi w Ołomuńcu:
6791 cetn. metr. żyta,
7070 „ „ owsa:
dla stacyi w Opawie:
1382 cetn. metr. owsa;
dla stacyi w Bochni:
833 cetn metr. owsa.

Dotyczące wnioski sprzedaży mają być wniesione najdalej dnia 15 października 1897 r. o godzinie 9 przed południem do Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie.

Bliższe warunki ogłoszone są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ i w „Nowej Reformie“ z dnia 8 października b. r., a oprócz tego takowe przejrzane być mogą w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie, jak i w politycznych władzach powiatowych, leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendantury c. i k. I. korpusu.

L. 5851. 1673 1 2

Doniesienie.

W celu zabezpieczenia dostawy chleba i owsa dla c. i k. skarbu wojskowego na czas od 1 stycznia do konca października 1898 r., odbędą się w c. i k magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i Tarnowie w dniach poniżej wymienionych, zawsze o godz. 10ej przed południem, rozprawy ofertowe, a mianowicie:

dnia 15 października b. r. w c. i k. prowiantowym magazynie w Ołomuńcu dla stacyi w Karniowie, w Cieszynie i Bielsku; **dnia 20 października b. r.** w tym samym magazynie prowiantowym dla stacyi w Prościejowie, M. Hranicy i M. Szumberku; **dnia 21 października b. r.** w c. i k. magazynie prowiantowym w Tarnowie dla stacyi w Nowym Sączu; **dnia 20 października b. r.** w c i k. Magazynie prowiantowym w Krakowie dla stacyi w Wadowicach, w Chrzanowie, w Niepołomicach, Kętach i w Bochni.

Bliższe warunki zawarte są w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, w „Czasie“ z dnia 8go października 1897 r., a w „Nowej Reformie“ z dnia 9go października 1897 r., a oprócz tego wiadomość o tem powziąć można w c. i k. magazynach prowiantowych w Krakowie, w Ołomuńcu i w Tarnowie, w c. i k. filialnych magazynach prowiantowych w Bochni i w Opawie w c. i k. Starostwach powiatowych, w Towarzystwach rolniczych i w Izbach handlowych i przemysłowych leżących w obrębie c. i k. I. korpusu.

Z Intendantury c. i k. I korpusu.

AVISO.

Auf das in Nr. 225 dieses Blattes vom 3. October l. J. verlautbarte Aviso, wegen Lieferung des Regie-Bedarfes an Roggen und Hafer für die Stationen Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Stryj und Gródek, dann Hafer für Dębica wird aufmerksam gemacht.

Die näheren Bedingnisse können bei der k. u. k. Intendanz des 10. Corps in Przemyśl, sowie bei den k. u. k. Militär-Verpflegsmagazinen in Przemyśl, Jarosław, Rzeszów, Stryj und Gródek, täglich zwischen 9 bis 12 Uhr Vormittags eingesehen werden. 1658 2 2